



# ZYCIĘ PRZEMYSKIE

NR 49 (884)

ROK XVIII

5 GRUDNIA

1984 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

## Lepszy wróbel w garści

Akcja "Witamina" daje pole do popisu zakładowym służbom socjalnym, organizującym zaopatrzenie zatóż w warzywa i owoce na zimowe zapasy. Dyrekcja Rejonowa PKP w Żurawicy niewiele ostateczni czasów oferowała swoim załogom, tym większe było zdziwienie, kiedy 10 października br. dział socjalny DRP przesłał do swoich jednostek liniowych telegram sluzbowy zawiadomiający, że istnieje możliwość zakupu jabłek na zimę w cenie 19 zł za kilogram. Zamówienia należało złożyć do dnia 15.10.1984 r. W ślad za tym telegramem przyszedł następny zobowiązujący do składania pisemnych oświadczeń w sprawie zamawianego gatunku i ceny, i tu podano już 3 rodzaje cen: 26, 23 i 16 zł za kg. Ponieważ ceny na zielonym rynku znacznie odbiegały od proponowanych, pracownicy zamówili znaczne ilości jabłek i czekali cierpliwie na dostawę. Minał miesiąc i ktoś zainteresowany zwrócił się telefonicznie do działu socjalnego DRP z pytaniem, kiedy będą jabłka? Odpowiedź była co najmniej zaskakująca: — Jabłek nie będzie, gdyż popsuła się pogoda i są trudności z przywiezieniem owoców z Grójca, a tam właśnie zostały zamówione. W międzyczasie podjęto w DRP decyzję, że rezygnuje się z tego zakupu z obawy o to, że pracownicy w ostatniej chwili wyciągają się z zamówień i kto wówczas pokryje koszty.

Rozdzielić wobec tego pytanie: po co były pisemne oświadczenia? Dlaczego DRP gardzi jabłkami z terenu przemyskiego, powiększając koszt transportu i podejmując ryzyko uszkodzenia owoców w drodze? Odpowiedź udzielona zainteresowanym wydaje się dziwna również dlatego, że pogoda w październiku była wyjątkowo piękna.

W br. nasze województwo jest zasypane jabłkami, i to nie tylko przemysłowymi. Jak więc rozumieć wycieczkę do Grójca? Jeśli podyktowana była troską o gatunek, to znając mentalność ludzi wiadomo, że wolą oni nieco gorsze jabłka we własnej piwnicy niż wysokogatunkowe w Grójcu. A swoją drogą: załogi kolejarskie od lat nie mają szczęścia do jabłek, ale również i do operatywnej służby socjalnej.

M. M.

**Z**IMA NIEDZWIEDZIE ZAPADAJĄ W SEN, ludzie siedzą w mieszkaniach i unikają zbędnych spacerów, urzędnicy przy biurkach piją więcej gorących herbat i nie lubią wyjeżdżać w teren „na delegację”, a tu — gdzie jestem — wśród poszukiwaczy „złotej żyły” i tych, którzy ją już eksploatują, dostarczając dziennie państwu milionowe dochody — zaczyna się wzmożony ruch, im niższa temperatura, tym większe zapotrzebowanie na gaz, wzrasta produkcja i czujność ludzi odpowiedzialnych za powierzone im zadania. Tarnów dzwoni coraz częściej, dopominając się o „wrzucenie do rurociągu kilkuset metrów”, pracownik zaś punktu dyspozycyjnego, technik Jerzy Drapala, bez względu na porę dnia i nocą odpowiada lakonicznie: — Sie robi, lączę...”.

Tak pisał w 5 numerze „Życia”, z 6 grudnia 1967 roku, nieżyjący już dziennikarz naszego tygodnika ADAM JANUSZ BIEŃ. Był to pierwszy na naszych łamach reportaż o górnictwie stanie, naszym rodzinym, przemyskim.

W cytowanym reportażu autor podał również, że eksploatacja cennego paliwa, jakim jest gaz ziemny, rozpoczęła się w okolicach Przemyśla od 1960 roku.

„W mieście historycznym, niewątpliwie pięknym, ale urzędniczo — administracyjnym — pisał Adam J. Bień — wyrasta powoli nowy, nienauzawalny chyba dotychczas klan: górnicy! Chciałbym, żeby już w przyszłym roku spędził oni Barbkę w Przemyślu bardziej uroczyście niż obecnie. Może nie wyjadą do Sanoka, a miasto znajdzie dla nich skromny prezencik: duży kwiatek i mała wódka lub odwrotnie. Warto przecież pamiętać o przemyskich górników, spośród których ponad 50 procent to mieszkańcy naszego grodu i najbliższych okolic. Wypada więc zaśpiewać dośnie — chociażby raz w roku — „Niech żyje nam górniczy stan!”.

A potem, przez kolejne lata, zawsze „w okolicach” 4 grudnia, na pierwszej zwykle stronie „Życia”, widniało zdjęcie z dumnie wznoszącymi się szybami, które wkrótce stały się nieodłącznym elementem naszego krajobrazu.

A potem, przez kolejne lata, zawsze „w okolicach” 4 grudnia, na pierwszej zwykle stronie „Życia”, widniało zdjęcie z dumnie wznoszącymi się szybami, które wkrótce stały się nieodłącznym elementem naszego krajobrazu.

A potem okazało się, że nie tylko gaz łączy się w naszym regionie z pojęciem „górniczego stanu”.

Pod wiatą, w celofanowych



workach, leży pierwszy produkt uzyskany przy okazji rozruchu urządzeń; biały granulat diatomitu — niby zwykłego kamienia, którego wokół tu pełno. Od wieków miejscowi rolnicy wykorzystywali go do różnych celów, dwadzieścia lat temu architekci powiatowi wpadli na pomysł, żeby budować z niego domy, ale kamień jak na złość do tego się nie nadaje, poza tym, że jest lekki, a tym samym łatwiejszy w transporcie — pisał na naszych łamach 30 listopada 1977 r. ZBIGNIEW ZIEMBOWLEWSKI, po odwiedzeniu Doświadczalnej Kopalni Diatomitu w Jaworowicach (Jaworniku Ruskim).

Oto na mapie województwa pojawiła się nowa kopalnia i nowi górnicy — najczęściej ludzie z okolicznych miejscowości, którym jeszcze niedawno nie śniło się nawet, że będą mogli przywdziałać górnicze mundury. Pracowali w szczerym polu, w lekiej, mokrej glinie, aby wreszcie, po długim okresie wybranej pracy, obchodzić pierwszą w swym życiu Barbkę.

W tym samym roku, 1977, dokładnie 17 października, w Doświadczalnej Kopalni Siarki w Baszni odnotowano historyczne dla tego zakładu i naszego regionu wydarzenie: pierwszy wytop „złynnego ziela”!

W rok po tym wydarzeniu, także przy okazji Barbórki, red. JAN MISZCZAK rozmawiał z dyrektorem mgr. inż. Julianem Gilewskim, który powiedział wtedy „Życiu”:

— Kopalnia siarki „Baszna” powołana została 1 września 1976 roku, ale najważniejszą dla nas i chyba dla

całego województwa przemyskiego jest data 17 października 1977 r., gdy uzyskaliśmy pierwsze na ziemi lubaczowskie tony „złynnego złota”. Był to wielki sukces i radość dla całej załogi, która jednocześnie zdawała sobie sprawę z trudności, które oczekują ją będą w następujących miesiącach..

I rzeczywiście, trudności nie ominęły górników z Baszni, nie tylko w następnych miesiącach, ale i latach. Był nawet taki moment, kiedy ważyły się losy kopalni: utrzymać ją, czy o niej zapomnieć?

Dziś minęło już ponad 7 lat od pierwszego wytopu. W pierwszym okresie nie myślano tam o eksploatacji złóż na skalę przemysłową, a jedynie przeprowadzono doświadczenie, mające na celu doskonalenie technologii wydobycia metoda podziemnego wytapiania, która jest dużo tańsza od stosowanej dawniej metodą odkrywkowej. Z czasem utwierdzono się w przekonaniu, że w Baszni znajdują się bogate złóż, zapewniające eksploatację na długie lata, w związku z czym w ubiegłym roku uruchomiono tam produkcję na skalę przemysłową.

W ciągu 7 minionych lat, zarówno podczas prac badawczych, jak i typowo już eksploatacyjnych, wydobyto łącznie ponad 140 tysięcy ton siarki. W br. kopalnia ta dostarczy 30 tysięcy ton, a już czynione są starania o zwiększenie eksploatacji tych zasobnych złóż, co uzależnione jest od wzmacnienia zakładowego potencjału energetycznego.

W pamięci utkwili nam 1-majowy pochód sprzed kilku lat, kiedy to po raz pierwszy, wśród tłumów przeszyły kolumny ludzi w strojnych, górniczych mundurach. Spiker, komentujący 1-majową manifestację w Przemyślu, powiedział wtedy: „Oto idą górnicy, nasi, wywodzący się z ziemi przemyskiej, którzy praca swych rak zmienili nasz region, dodając mu górniczych akcentów. Gazownicy, siarkowcy, pracownicy kopalni diatomitów — to już licząca się grupa zawodowa, o której do niedawna jeszcze nikt w naszym województwie nie słyszał...”

Tak było istotnie. Przez kilka lat po wyzwoleniu, za jedynie bogactwo tej ziemi uważaliśmy tylko to, co znajdowało się w zasięgu wzroku: pola, lasy, łąki, rzeki. O kopalniach nikomu się nie śniło.

Przed rokiem pisaliśmy w „Życiu” o poszukiwaniach ropy w okolicach Kuźminy. Nieśmiało, bez przesadnego optymizmu, tak samo, jak kiedyś o gazie, siarcie, diatomitach. Zeby nie zapeszyć...

Ale jedno jest pewne — powiększa nam się górnicza rodzinna, a nasza ziemia co raz szerzej odkrywa swe tajemnice i bogactwa.

Zakończmy zatem tak samo, jak przed 17 laty, w naszym pierwszym „górniczym” reportażu. Zatytułowanym wówczas identycznie jak dziś — „Poszukiwacze złotych żył”: NIECH ZYJE NAM GÓRNICZY STAN!

FOT. R. PAWLICKI

**W**ZNAJĘ Z GOSPODARNOSCI ORAZ DOBRYCH WYNIKÓW PRODUKCYJNYCH I EKONOMICZNYCH SPÓŁDZIELNIA KOLEK ROLNICZYCH W DUBIECKU ODBYŁO SIE POSIEDZENIE KOMISJI ROLNICTWA I LESNICTWA KOMITETU WOJEWÓDKIEGO PZPR. Jej członkowie zwiedzili warsztaty produkcyjne oraz zaplecze socjalne, zapoznali się z historią i aktualną działalnością tej jednostki. Mimo trudnych warunków (górzysty

teren) SKR w Dubiecku, zajęła drugie miejsce pod względem godzin pracy przypadających na jeden kombajn i trzecie na spopowiątkę, w tegorocznym żniwnym współzawodnictwie.

SKR mogłyby też remontować rocznie około 200 ciągników rolników indywidualnych pod warunkiem otrzymania odpowiedniej ilości części za-

miennych. Można by również zwiększyć zakres prac rekultywacyjnych i melioracyjnych.

Członkowie komisji zostali poinformowani o wdrożeniu do realizacji wniosków zgłoszonych na poprzednim posiedzeniu, a dotyczących rozwoju bazy magazynowej i suszarniowej zbóż i rzepaku. Przekonsultowano materiały na ple-

narne posiedzenie KW PZPR i WK ZSL. Oceniono zaangażowanie pośrednich członków w pracach komisji.

Komisja uznała, że w najbliższym czasie należy rozpatrzyć problemy związane z zaopatrzeniem jednostek rolnych w paliwo, przetwórstwem i przechowalnictwem owoców i warzyw.

## Komisja rolnictwa KW w Dubiecku

## PRON akcentuje swą obecność w życiu

● Sporo uwagi poświęcono na ostatnim plenum RW PRON trwającym właśnie wyborom do samorządu mieszkańców, wskazywano na potrzebę tworzenia przez działaczy PRON warunków umożliwiających realizację podstawowych kompetencji samorządu, na konieczność ścisłej współpracy komitetów osiedlowych i rad sołeckich z organizacjami społecznymi i politycznymi.

● Kolejny wątek obrad to kwestie związane z umacnianiem ogniw PRON, obecnością działaczy ruchu tam gdzie dzieje się coś ważnego, szerzym kontaktem z indywidualnymi członkami. Konieczne jest także — jak mówił w swym wystąpieniu przewodniczący RW PRON Józef Galant — pokazywanie pracy działa-

czy ruchu w terenie, skuteczniejsze działanie komisji interwencyjnych.

● W trakcie plenum wojewódzkiego Andrzej Wojciechowski poinformował o stopniu realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych podczas kampanii wyborczej do rad narodowych. Pod adresem Urzędu Wojewódzkiego wpłynęło ich 131, większość (83) przyjęły do realizacji poszczególne wydziały UW. 30 przekazano jednostkom gospodarki społecznej, 16 terenowym organom administracji państwej, 2 zaś do władz centralnych. Najwięcej z nich (42) dotyczy komunikacji, budowy i remontu dróg, ulic i mostów, a 26 związa-

nych jest z rolnictwem (melioracje, rekultywacje gruntów itp.). Adresaci ustosunkowali się pozytywnie do 65 wniosków (dane z 31 X br.), 14 już zrealizowano. Jeden z postulatów skierowanych do władz centralnych został rozpatrzony odrębnie, zaś część wniosków wynikających z drugiego ma być uwzględniona.

Spośród tych 14 zrealizowanych wniosków wymień można m. in. oddanie do użytku ośrodka zdrowia w Sośnie Jarosławskiej, mostu w Urzędowicach, zlokalizowanie wypisaka śmieci dla kilku wsi w gminie Jarosław, zabezpieczenie pomieszczeń dla LZS w Pelkinach, uruchomienie punktu sprzedaży napojów chłodzących w PGR w Nowym Siole.

W trakcie realizacji jest także kilka innych postulatów zgłoszonych podczas kampanii wyborczej, m. in. trwają przygotowania do budowy domu kultury w Radymnie, rozpoczęto remont Domu Ludowego w Ostrowie nad Sanem, opracowywana jest dokumentacja na budowę wytwarzni wód gazowych w Kańczudze, w Krasicynie i Radymnie remontują się pomieszczenia z przeznaczeniem na centrale telefoniczne, w Roźniatowie adaptuje się lokale na mieszkania dla nauczycieli.

(ed.)

## Uniwersytet dla seniorów

**J**EDNA Z FORM SPOŁECZNEJ AKTYWNOŚCI OSÓB STARSZYCH, będących już na emeryturze, są działające już dość licznie Kluby Seniora. Kilkanaście lat temu wystąpiło z inicjatywą mającą w założeniu zblizone cele — Uniwersytety Trzeciego Wieku (U3W), skupiające osoby w wieku od 55 lat. Pierwsza tego typu placówka w Polsce powstała w 1973 roku w Warszawie i liczy dzisiaj około 800 słuchaczy. Dwa lata temu utworzono U3W w Rzeszowie. W sumie owszem uni-

wersytetów dla osób starszych jest w kraju 10. Czy przybędzie wkrótce jedenasty?

Wszystko wskazuje na to, że tak. Gorącym propagatorem tej idei jest w Przemyślu mgr inż. CZESŁAW GLAZOWSKI, który zainteresował już sprawą odpowiednie instytucje i liczny, iż chętnych do słuchania wykładów nie zabraknie.

Przemyski U3W działał be-

dzie gościnnie w pomieszczeniach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej przy ul. Słowackiego. Prawdopodobnie raz w tygodniu odbywać się tu będą wykłady prowadzone przez specjalistów z różnych ośrodków w kraju. Zarówno terminy jak i tematyka zajęć w dużym stopniu mają być uzupełnione od zainteresowań słuchaczy. Na początek przewidziano kilka wykładów z ga-

rontologii (nauka o starości).

Uczestnictwo w U3W jest bezpłatne. Wszyscy chętni, poającą tą inicjatywę i pragnący uczestniczyć w zajęciach powinni zgłosić swój akces w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej lub w Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Przemyślu, ewentualnie bezpośrednio u organizatora Cz. Glazowskiego, tel. 26-48.

zs

## Wspólnicy wichury — złodzieje

**S**ILNE WIATRY, JAKIE WYSTĄPIŁY POD KONIEC LISTOPADA SPOWODOWAŁY W CAŁYM KRAJU POWAŻNE STRATY, BYŁY NAWET OFIARY ŚMIERTELNE. W naszym województwie wskutek wichury, która uszkodziła 27 linii energetycznych, kilkaset miejscowości pozabawionych było prądem. Miedzy innymi w rejonie Przeworska huraganowe podmuchy złamały trzy potężne stalowe słupy linii wysokiego napięcia. Eksperty pogotowia energetycznego stwierdzili, że te „kratowe”

konstrukcje były znacznie osłabione. Nieznani sprawcy powycinali bowiem z dolnych części słupów fragmenty, które zastąpiły im stalowe kątowniki, stosowane na budowach.

Podobne przypadki złodziejskiego vandalizmu zdarzały się już wcześniej, nie tylko zresztą w naszym regionie, co spowodowało, że swego czasu ostro napiętnowała to telewizja w jednym ze swych programów. Skutek tej krytycz-

nej audycji okazał się wręcz przeciwny od zamierzonego, gdyż od czasu emisji, tego rodu postępków znacznie się nasiliły.

W tej sytuacji nie bardzo wiadomo, czy o tym pisać, aby znów nie upowszechniać złodziejskiej metody. Warto jednak przypomnieć, że „któmiem wojuje...”. Osłabione konstrukcje słupów nie wytrzymują naporu silniejszego wiatru, przez co wiele miejsc

scowości cierpi na czasowy brak dopływu energii elektrycznej, w tym zapewne zabudowania złodziei.

W sumie jest to jednak kara niewspółmiernie mala do czynu, wobec którego dobrze byłoby, żeby milicja bliżej przyglądała się tej sprawie i „wspólnicy wichury” ponieśli bardziej dokuczliwe, przewidziane prawem, dolegliwości.

(j)

9 XII, godz. 10 — Spotkanie w Klubie Hodowców Karmarków i Ptaków Egzotycznych.

11 XII, godz. 18 — Spotkanie w Klubie „Atest 70”.

### LUBACZÓW

#### Miejski Ośrodek Kultury

12 XII, godz. 18 — Dyskusyjny Klub Filmowy przedstawia film prod. franc. „Wendeta”.

Wystawy: malarstwa, grafiki i rysunku Krzysztofa Krzycha oraz akwareli Renaty Grabarz z Białegostoku.

#### PRZEMYSŁ

#### Wojewódzka Biblioteka Publiczna

„Piękno przemiany” — wystawa malarstwa Krystyny Gieruli.

7 XII, godz. 10 — Uniwersytet III Wieku zaprasza na zebranie organizacyjne.

#### Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

8 XII, godz. 18 — Recital fortepianowy w wykonaniu Piotra Skrzypka w ramach

cyku „Prezentacje młodych wybitnych pianistów polskich”.

12 XII, godz. 18 — Film polski w 40-leciu, projekcja „Wesela”.

#### Klub Osiedlowy „Kmiecice”

5 XII, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Seniora.

6 XII, godz. 16 — Klub Przygody i Rozrywki zaprasza dzieci na gry i zabawy.

7 XII, godz. 16 — Dla dzieci konkurs z nagrodami ze znajomością znaków drogowych. W programie wyświetlanie filmów z bezpieczeństwa na drodze.

7 XII, godz. 18 — Piotr Huet zaprasza na naukę tańca towarzyskiego.

8 XII, godz. 10 — Giełda staroci.

11 XII, godz. 17 — Turniej gier komputerowych dla młodzieży.

#### Stowarzyszenie „PAX”

6 XII, godz. 17 — Spotkanie z Mikołajem.

7 XII, godz. 18 — Odczyt Augusta Fenzaka na temat:

„Okres reformacji protestanckiej i reformy katolickiej” (z cyklu „Z dziejów diecezji przemyskiej”).

#### Wojewódzki Dom Kultury III MIKOŁAJKI JAZZOWE

6 XII, godz. 18 i 20 — Koncert zespołów jazzu tradycyjnego: „Vistula River Brass Band”, „Gold Washboard” godz. 22 — „Jam Session”

7 XII, godz. 18 i 20 — Koncert duetu włosko-irlandzkiego A. Breschi (piano) — D. Hopkins (perc.).

8 XII, godz. 18 — Jan Ptaszyn-Wróblewski

godz. 20 — Novi Singers godz. 22 — „Jam Session”

9 XII, godz. 18 i 20 — Koncert jazzu tradycyjnego „Beale Street Band”.

#### PRZEWORSK

#### Miejski Ośrodek Kultury

Wystawa: „Rozwój gospodarczy Związku Radzieckiego”.

#### Urząd Miejski

7 XII, godz. 10 — „Radoszecja w ochronie zdrowia ludzi i zwierząt” — wykład dra Adolfa Januszewskiego.



#### JAROSŁAW

Miejski Ośrodek Kultury  
5 XII, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Numizmatyka.

6 XII, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Seniora. Wieczorek towarzyski.

7 XII, godz. 18 — Dyskusyjny Klub Filmowy „Impuls” przedstawia film prod. USA „Czas apokalipsy”.

8 XII, godz. 16 — „Jesienne Impresje sztuki nieprofesjonalnej”.

8 XII, godz. 16 — Klub Seniora zaprasza.



7 XII, godz. 16 — Klub Seniora zaprasza.

8 XII, godz. 16 — Klub Seniora zaprasza.

## Święto u Zacharczyków



Ich życiowe drogi złączyła wojna, która przyszło im spędzić w dalekim Krasnojarskim Kraju. On zdążył jeszcze dostąpić zaszczytu bezpośredniego udziału w pogromie hitlerowskiej III Rzeszy i na froncie z nawiązką odpalić faszystom za lata wojennej tułaczki. Powrócili do kraju w 1946 roku. Pobrali się rozpoczętając wspólne życie w bardzo trudnych warunkach. Minione lata upłyły im w ciężkiej, ofiarnej i pełnej wyrzeczeń pracy. Dziś mają wielką satysfakcję z dobrze spełnionego obowiązku wobec ojczyzny i własnej

rodziny. Licznej, jak rzadko która: 5 synów, 3 córki, 18 wnucząt. Dzieci gospodarzą już na swoim, ich rodzice prowadzą nadal małe gospodarstwo rolne o powierzchni 1,57 ha i będą służyć tej ziemi dopóki, starzy sił.

KAZIMIERA i WŁADYSŁAW ZACHARCZYKOWIE z Medyki — bo o nich tu mowa — byli 16 listopada głównymi bohaterami niecodziennej uroczystości, którą żyła cała wieś. W siedzibie medyckiego USC, z rąk komendanta WKU ppłka inż. Tadeusza Kulki otrzymali medal „Za zasługi dla obronności kraju” — przyznany dzielonym rodicom przez ministra obrony narodowej w dowód głębokiego szacunku i uznania za ich patriotyczną postawę i niepośredni udział w dziele umacniania obronności granic PRL.

Czterech synów Zacharczyków kontynuowało żołnierskie tradycje ojca, odbywając zasadniczą służbę wojskową, w trakcie której dali się poznawać z jak najlepszej strony, wykazując się wzorową postawą i sumiennym wykonywaniem swych obowiązków. Dwóch synów pozostało w mundurze do dziś: jeden jest zawodowym wojskowym drugi pracuje w resorcie spraw wewnętrznych. Obaj pełnią odpowiedzialne funkcje, z których wywiązuje się bez zarzutu, zyskując uznanie u swych przełożonych.

Nielatwo było ich wychować, wykształcić i zapewnić w miarę dobry start w dorosłe życie. Ich życiowe postawy i charakterystyki kształtowały się w codziennej pracy; wyrastały w atmosferze wewnętrznej dyscypliny i głębokiego poczucia odpowiedzialności za jej wykonywanie i jakość. Dziś nabycie w rodzinnym domu cechy przekazują swym podwładnym i własnym dzieciom.

Spotkanie w USC odbywało się w atmosferze wielkiego rodzinnego święta, w obecności władz i aktywu gminy i aktywu wiejskiego. Gratulacjom i serdecznym podziękowaniami składanym na ręce Zacharczyków nie było końca. My również się do nich dołączamy.

(bz.)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Dobry przykład Młodowic

We wsi Młodowice (w gm. Fredropol) powołano Spółczny Komitet Pomocy Szkole. W jego skład weszło 9 osób, a pracą kierują: Stefan Podbielski — (sołtys), Edward Pod-

bilski (nauczyciel), Stefan Moskowicz (radny GRN), Bronisław Kuczkowski (sekretarz POP). Żeby dać przykład, wszyscy uczestnicy zebrania opodatkowa-

wali się na rzecz kapitałowego remontu szkoły.

Inspektor oświaty i wychowania w gminie Fredropol Genowefa Kuźniar powołała komisję, która ustaliła potrzeby i zajmie się zgromadzeniem najpotrzebniejszych materiałów.

gólnych wniosków o przyznanie telefonów.

Postanowiono rozbudować centrale telefoniczne w Jarosławiu i Lubaczowie, zgodnie z wcześniejszymi szczegółowymi uzgodnieniami naczelników obu miast z Dyrekcją OPIiT w Krakowie. Naczelnik Jarosławia zobowiązany jest do wskazania w 1985 r. odpowiednich pomieszczeń, zaś OPIiT najpóźniej w 1986 r. zainstaluje urządzenia, które umożliwiają uzyskanie dodatkowo 700 numerów.

Postanowiono zainstalować w 1986 r. centralę automatyczną o poj. 200 numerów w gminie Krasiczyń, w latach 1986–1990 uruchomić podobne centrale w gminach Krzywca i Orły, zakończyć w 1985 r. działania zmierzające do zainstalowania telefonów służbowych sołtysów (na okres pełnienia funkcji).

Ustalono, że do końca I kwartału 1985 r. uruchomiona zostanie łączność automatyczna w relacji Przeworsk — Prze-

myśl.

Według zapewnienia OPIiT w Krakowie, na przełomie I i II kw. przyszłego roku ukaże się długo oczekiwana przez abonentów księga telefoniczna.

W związku z wcześniejszymi sporządzonymi porozumieniami pomiędzy naczelnikami miast i gmin Dynowa i Cieszanowa z przedstawicielami Dyrekcji OPIiT w Krakowie ustalono, iż dyrektor okręgu wyegzekwuje od podległych sobie służb terminową realizację przyjętych zadań i zaspakajanie przekazanych pomieszczeń.

Warto podkreślić, że Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie jest nadal zainteresowana sprawą partycypacji finansowej w budowie budynków wspólnych (np. GS, bank spółdzielczy plus poczt). Problem ten polecamy uwadze władz terenowych oraz potencjalnych inwestorów.

MAPEK SKIERCZYNSKI

## ● Książka telefoniczna w przyszłym roku ● Dotatkowe centrale na osiedlach ● Łączność automatyczna Przeworsk-Przemyśl

W listopadzie br. z udziałem sekretarza KW PZPR Zdzisława Januszewskiego odbyło się spotkanie wiceprezydenta Tadeusza Dęca z dyrektorem Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie Lucjanem Milewskim, poświęcone problemom telekomunikacji w woj. przemyskim. Oceniono realizację wcześniejszych ustaleń przyjętych w październiku 1983 roku. Stwierdzono, że w ciągu minionego roku zrealizowano 11 przedsięwzięć, pozostałe są w trakcie wykonania. Między innymi rozbudowano 200 numerów centralę telefoniczną na osiedlu Warneńczyka w Przemyślu, skablowano sieć telefoniczną w Dubiecku, zamontowano nowe centrale typu CB w Dubiecku i Oleszycach, zainstalowano centralę automatyczną w Zurawicy i Medyce.

Jednakże w związku z utrzymującą się nadal trudną sytuacją w funkcjonowaniu łączności oraz potrzebą konsekwentnej realizacji Wojewódzkiego Programu Wyborczego ustalone kolejne zadania:

● Postanowiono przyspieszyć działania na rzecz budowy międzysiedłowej centrali telefonicz-

nej w Przemyślu. OPIiT w Krakowie zobowiązała się do szybszego sfinansowania prac projektowych, zaś Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji w Przemyślu do przekazania placu budowy wykonawcy w I kw. 1985 r.

● Uznamo za konieczne zainstalowanie 3 central automatycznych na przemyskich osiedlach: Warneńczyka, Kazanów i Kosy-



**Informuje rzecznik prasowy wojewody**

nierów. Ustalono, że os. Kazanów uzyska w 1985 r. dodatkowo 200 numerów. W przyszłym roku przystąpi się do wykonania sieci kablowej na tymże osiedlu, co umożliwi przyłączenie abonentów do już istniejącej centrali i realizację zale-

## Cebula przypa



## Czy będzie więcej farb olejnych?

Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena-Astra” w Przemyślu, jedyny w kraju producent artystycznych farb olejnych, dostarczyły ich w br. 1 200 tys. tub (do końca roku wyprodukują jeszcze ok. 100 tys.), w tym 37 tys. kaset zawierających komplety 12-kolorowe. Nadal nie zaspokaja to jednak stale rosnących potrzeb. Niedostatek spowodowany jest brakiem importowanych pigmentów, a przemyski producent nie dysponuje tzw. „wsadem dewizowym”.

„Pollena-Astra” czyni zatem starania, aby przedsiębiorstwo „Sztuka Polska” umożliwiło jej zakup zagranicznych pigmentów m. in. do produkcji 24-kolorowych zestawów artystycznych farb olejnych. Bardziej opłaci się kupić za dewizy jeden komponent, niż kosztowne, gotowe wyroby zagranicznych firm.

(jm)

## Miedzynarodowe kontakty rolników

Działające w naszym województwie Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Rolnictwa od lat współpracuje z podobnymi organizacjami w Jugosławii, Bułgarii, na Węgrzech, w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w Związku Radzieckim. Odbywają się wymiany delegacji fachowców, organizowane są zagraniczne praktyki rolnicze w Danii, Holandii, NRD i na Węgrzech. Przynosi to ogromne korzyści. Nasi rolnicy zapoznają się z nowościami w zakresie wdrażania techniki, stosowania nowych metod upraw i hodowli.

Ostatnio przebywała w Przemyślu, na zaproszenie SITR, kilkuosobowa grupa pracowników jugosłowiańskiego Państwowego Kombinatu Rolnego „Banat” w Kikinda. Podpisany przy tej okazji protokoł przewiduje m. in. (w ramach wymiany dewizowej) wyjazd do kombinatu w 1985 roku grupy fachowców z różnych przedsiębiorstw i instytucji rolnych oraz gospodarstw indywidualnych.

Jugosłowianie zwiedzili dwie spółdzielnie produkcyjne, państwowe gospodarstwo rolne. Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Korytnikach i dwa zakłady przetwórstwa rolniczego.

## Uznanie dla działaczy kółek rolniczych

Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych zrzesza w Przemyślu 38 tysięcy członków. Działalność społeczno-zawodowa prowadzi m. in. poprzez 371 kółek rolniczych i 391 Koła Gospodarów Wiejskich. W województwie działa 35 gminnych i 2 miejsko-gminne ZRKiOR. Praca związku zauważa być coraz bardziej dostrzegana, rolnicy przekonują się, że staje się on faktycznym reprezentantem ich interesów. Świadczy o tym choćby następujący fakt — na interwencje WZRKiOR przystępiono załatwianie przez biura notarialne formalności związanych z przekazywaniem gospodarstw następcą w zamian za rentę lub emeryturę. Obecnie sprawy te rozpatrywane są w pierwszej kolejności.

Pomyślnie wdrażane są mechanizmy reformy gospodarczej we wszystkich 33 spółdzielniach kółek rolniczych. Brak oczywiście jeszcze tegorocznych danych można jednak sądzić, że wyniki nie będą gorsze od ubiegłorocznego. To już wprawdzie historia, ale warto przypomnieć, że w 1983 roku SKR-y zwiększyły swoje usługi o 18 proc., przy zmniejszeniu zatrudnienia o 8 proc. (807 pracowników). W ub. roku SKR-y zanotowały dodatni wynik finansowy w wysokości prawie 72 mln złotych.

WZRKiOR zacieśnia też kontakty z innymi jednostkami i instytucjami pracującymi na rzecz rolnictwa, ostatnio np. podpisano porozumienie o współpracy w zakresie krzewienia oświaty rolniczej w WOPR w Korytnikach.

Podsumowanie dorobku kółek rolniczych w 40-leciu PRL stają się okazją do honorowania zasłużonych działaczy tych jednostek wysokimi odznaczeniami państwowymi. W Słoniem, na uroczystym spotkaniu z tej okazji, Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano: JANA HUTMANA, WŁADYSLAWA PILAWĘ, DANIELĘ PILCH i MICHAŁA ŚPIEWAŁKA. Złotymi Krzyżami Zasługi wyróżnieni zostali: JAN BEŁEJ, STANISŁAWA DUDEK, STANISŁAWA KŁAK, JÓZEF MACIOŁEK i STEFANIA PACHOLARZ. 15 osobom wręczono srebrne, a 7 brązowe Krzyże Zasługi. Ponadto 47 działaczy otrzymało Medale 40-lecia PRL.

(ed.)

**P**ATRZĄC Z PERSPEKTYWY DZIEWIĘCIU LAT ISTNIEŃIA WOJEWÓDZTWA nie można nie dostrzec, że już w momencie jego tworzenia zapoczątkował się proces załamywania się gospodarki w skali kraju, rosło zadłużenie Polski, przyjmowano niewłaściwe proporcje w podziale dochodu narodowego. Tymczasem powołanie województwa wyzwoliło wśród jego mieszkańców jakościowo nowe aspiracje społeczne i gospodarcze, uzasadnione zresztą wieloletnimi zaniedbaniami, opóźnieniami rozwojowymi tego terenu. Bardzo szybko okazało się, jak trudno jest sprostać tym oczekiwaniom w warunkach pętczących się trudności gospodarczych. Wiele słuszych, uzasadnionych społecznie założeń nie można było wdrożyć do realizacji.

W tej sytuacji zaczęły się stopniowo nasilać nastroje społecznego niezadowolenia, słabo zaufanie do władz wojewódzkich, jak i gremów kierowniczych w niektórych miastach i gminach. Atmosfera ta nasilała się także w związku ze stale pogarszającą się sytuacją zaopatrzeniową na rynku wewnętrznym. Zaczęto również narastać poczucie krzywdy i niesprawiedliwości społecznej, spowodowane powstaniem niekorzystnych zróżnicowań społeczno-ekonomicznych, będących — niestety — efektem polityki ówczesnego kierownictwa partii i rządu.

Rozpoczynaliśmy ubiegłą kadencję w połowie 1981 r., gdy rosło gwałtownie zagrożenie socjalizmu, partii, państwa ludowego. Także dla społeczeństwa i partii w województwie przemyskim był to niezwykle trudny, obfitujący w konflikty społeczne i dramatyczne wydarzenia okres. Choć nie należeliśmy do regionów wyróżniających się agresywnością opozycji politycznej, to niemniej również przez województwo przewinęła się — jakże groźna — fala strajków, miały miejsce różnego rodzaju napięcia społeczne, przejawy hamowania dyscypliny społeczeństwa, podstawowych zasad ładu i porządku publicznego itp.

Wychodząc z założenia, że protest klasy robotniczej na Wybrzeżu w 1980 r. był słuszym sprzeciwem wobec wynaturzeń w naszym życiu społeczno-politycznym i gospodarczym, i wyciągając wnioski z przeszłości, szczególny nacisk położyliśmy na działania służące odbudowie zaufania społeczeństwa do naszej partii.

W pierwszej kolejności rozwinięliśmy różne formy pracy politycznej i ideowo-wychowawczej oraz uzupełniliśmy mechanizmy funkcjonowania instancji i organizacji partyjnych celem doprowadzenia do konsolidacji własnych szeregów, do jedności ideowo-politycznej. Było to konieczne, by móc odzyskać poprzednią rolę w społeczeństwie.

Głębokie zmiany zaszły w składzie liczebnym i socjalno-zawodowym członków i kandydatów partii. W okresie od sierpnia 1980 r. do końca maja 1991 r. skreślono i wydalono z szeregów wojewódzkiej organizacji 2497 osób.

Bardzo wysoki wskaźnik skreśleń wśród ludzi młodych musi skłaniać do refleksji nad skutecznością pracy ideowo-politycznej realizowanej w organizacjach partyjnych w latach siedemdziesiątych. To prawda, że wielu z nich nie wytrzymało presji przeciwnika politycznego czy wręcz moralnego terroru. Ale główną przyczynę ich odejścia upatruje w niewłaściwych formach i metodach pracy ideowo-wychowawczej, schematyzmie w upowszechnianiu ideologii marksistowsko-leninowskiej, a nadto wszystko w narastających rozbieżnościach między głoszonymi zasadami socjalizmu a praktyką życia społecznego.

Istotnym elementem kampanii przed IX Zjazdem była wymiana w dużej części I sekretarza i pozostałych członków egzekutywy. 42 proc. towarzyszy, których wówczas wybrano do władz partyjnych, pełniło te funkcje po raz pierwszy.

W tych głębokich zmianach kadrowych przeciwnicy upatrywali szansę na zasadnicze osłabienie partii. Pomyliły się także i w tej sprawie. Czas pokazał, że nowo wybrany aktyw w zdecydowanej większości zahartował się w walce politycznej, nie pozwolił się przytaczyć. Nie tylko dotarł do końca kadencji, ale większość zowych towarzyszy powierzono ponownie te same funkcje w 1983 roku.

## Z obrad Egzekutywy KW PZPR

# Kożwój bazy lokalowej służby zdrowia i opieki społecznej

W 1976 roku Wojewódzka Rada Narodowa uchwaliła program rozwoju służby zdrowia i opieki społecznej w Przemyślu na lat 15, tj. do 1990 roku. Był to — jak pamiętamy — korzystny okres gospodarczy dla kraju, który, niestety, pod koniec dekady lat 70-tych radykalnie się zmienił, stąd też realizacja wielu zadań, zwłaszcza w zakresie bazy materialnej służby zdrowia, zaczęła napotykać trudności i odbiegać od założenia, oczywiście na niekorzystne.

Aktualna sytuacja ekonomiczna kraju, a tym samym województwa, jakkolwiek zaczyna się nieco poprawiać, nadal jest zła i nie pozwala na nadrobienie zaległości. Powstała więc potrzeba dokonania korekt w programie pod kątem takiego

planowania działań, by uwzględnione zostały najpilniejsze potrzeby społeczeństwa.

Na V Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborecznej PZPR w styczniu br. podsumowaliśmy jeden z najtrudniejszych okresów w pracy przemyskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej, ale też chyba jeden z szczególnie owocnych. Była ta kadencja dla szeregow partyjnych poważnym egzaminem, weryfikującą skuteczność naszych działań. W walce o marksistowsko-leninowskie oblicze partii, w obronie socjalizmu i państwa hartowały się ognia, ich aktyw. Zdecydowana większość członków wojewódzkiej organizacji partyjnej — jak stwierdziliśmy na wspomnianej konferencji — pomyślnie przesłała te dziedzową próbę.

Wspólnym mianownikiem naszych działań była i niezmienne pozostało nadal — sformułowana przez IX Nadzwyczajny Zjazd partii — linia walki i porozumienia. Jest to walka o własną partię, jej marksistowsko-leninowskie oblicze ideowe, awangardowość i uznanie u ludzi. Walka o socjalizm — to działanie w imię sprawiedliwości, w interesie klasy robotniczej, ale także dawanie odporu wszystkim, którzy usiłują zagrozić interesom ludzi pracy, stać nienokój, godzić w podstawy porządku prawnego naszego socjalistycznego państwa.

# W jakim miejscu jesteśmy?

Czy uzyskane elektro mogą satysfakcjonować? Myślę, że tak. Istotnymi elementami to potwierdzającymi mogą być m. in. korzystne tendencje i zjawiska dotyczące rosnącej mobilności partyjnych szeregów, zwiększających się wymagań stawianych poszczególnym towarzyszom.

Zmniejszenie liczebności wojewódzkiej organizacji partyjnej nie należy bowiem utożsamiać z osłabieniem jej siły. Nasza wojewódzka organizacja zachowała swój charakter masowy i liczy obecnie ponad 18 000 członków i kandydatów.

Organizacje partyjne coraz powszechniej zaznaczają swoją obecność w środowiskach działania konkretnej pracy. Drzwi komitetów partyjnych i sekretariatu POP stoją otworem dla każdego, kto chce znaleźć pomoc w swoich sprawach — obojętnie — służbowych, społecznych czy osobistych. Aktyw i pracownicy partii nie unikają spotkań i dyskusji z robotnikami, rolnikami, grupami inteligencji, a często sami je organizują i inspirują. Został rozbudowany, jak nigdy dotąd, system zbierania i załatwiania wniosków, postulatów i skarg, jakie wpływają od członków partii i bezpartyjnych. Potrafili też sprostać zadaniom etatowi pracowników partii — w przeważającej mierze nowi, bez większych doświadczeń. Wnieśli oni sporo nowych inicjatyw, coraz lepiej organizowali aktyw społeczny do działalności politycznej. Są to istotne pozytywy, które stanowią dobrą pretekstą skutecznego podejmowania zadań wynikających z programu działania na najbliższe lata.

Podstawową siłę w partii i kraju stanowią wieśniacy robotnicy. Dlatego niepokoi nas fakt, że także w naszej wojewódzkiej organizacji PZPR udział ludzi bezpośrednio z produkcji uległ zmniejszeniu. Jest ich

obecnie 6 300, co stanowi 34 proc. stanu liczebnego. Pozyskiwanie do PZPR licznej rzeszy przedstawicieli klasy robotniczej — to nasz podstawowy cel i kierunek przyszłej pracy. Nie mniej ważną kwestią jest właściwa reprezentacja robotników w partyjnych władzach. Niestety, do całych wybieranych weszło zbyt mało ludzi z produkcji.

Trafne hasło XIII Plenum KC, że naszej partii potrzeba więcej klasowości, klasowej świadomości, pozostać w sferze hasel, jeśli nie zapewnmy w całej strukturze partii właściwego miejsca autentycznym przedstawicielom klasy robotniczej. Wniosek na przyszłość: o konieczności zapewnienia szerokiej reprezentacji robotników trzeba myśleć wcześniej. Trzeba po prostu lepiej pracować z robotniczym i chłopskim aktywem, tworzyć ten aktyw.

Innym priorytetowym zadaniem jest dalsze wewnętrzne umocnienie partyjnych ogniw. Zdecydowanie opowiedzieliśmy się za wzrostem indywidualnych wymagań stawianych ludziom z partyjną legitymacją, gdyż nie tylko ich liczba, lecz przede wszystkim osobisty stosunek do polityki PZPR, jej programu, owa partyjność na co dzień stanowią o autorytecie poszczególnych instancji i organizacji. Dlatego rozwój PZPR pojmujemy jako stały wzrost szeregow, umocnienie sił partii w tych środowiskach, w których z politycznych i klasowych racji winny one być odpowiednio duże.

Ostrość zmagań o partię obnażała skalę zaniedbań w pracy ideologicznej. Stąd w centrum zainteresowania Komitetu Wojewódzkiego znalazła się sfera edukacji polityczno-ideologicznej i ekonomicznej. W tej dziedzinie zintensyfikowano działanie w zakresie pełnego wdrażania systemu kształcenia obejmującego szkolenie masowe w POP, szkolenie kandydatów i młodych stażem członków PZPR oraz szkolenie środowiskowe. Rozszerzono system rekrutacji na WUML.

Działalność ideologiczną w wojewódzkiej organizacji partyjnej pobudziły wyraźne uchwały VII Plenum KC. W wyniku ich realizacji POP i OOP szeroko omówili na swoich zebraniach szkoleniowych lenińskie normy życia partyjnego, zasady socjalistycznej demokracji oraz program ekonomiczny IX Zjazdu. Ważnym wydarzeniem w życiu partii była ogólnopartyjna dyskusja nad projektem deklaracji ideowo-programowej PZPR „O co walczymy, dokąd zmierzamy”. Trwająca ponad trzy miesiące dyskusja odbyła się we wszystkich organizacjach partyjnych, często z udziałem bezpartyjnych. Pozwoliła ona na szersze przyswojenie sobie przez członków partii podstawowych założeń programowych PZPR.

Dorobek wojewódzkiej organizacji partyjnej, będący wynikiem realizacji zadań na rzecz konsolidacji i umacniania jej szeregow, umacniania demokracji socjalistycznej i zacieśnienia więzi z ludźmi pracy, stabilizacji życia społeczno-gospodarczego, jest znaczący. Jest to dorobek, który przez nikogo z ludzi (wyłączywszy zaciszonych przeciwników) trzeźwo myślących i znających realia lat 1981–1984 nie powinien być kwestionowany. Żaden z ożywionych impulsów IX Zjazdu nie pozostał bez pozytywnego rezonansu. Występuje jednak zróżnicowanie w efektach pracy partyjnej w różnych dziedzinach i sferach. Nie wszędzie bowiem — i tego wcale się nie ukrywa — są jednakowe powody do satysfakcji, nie wszędzie rezultaty działań są w pełni zgodne z oczekiwaniemi społeczeństwa.

Uchwała, którą przyjęto 11 stycznia 1984 r. na V Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborecznej PZPR, stanowi wyznacznik dalszego działania tak w sferze ideowo-politycznej, jak i społeczno-gospodarczej. Chcemy osiągnąć cele najpilniejsze, realne, najważniejsze z punktu widzenia interesów ludzi pracy — mieszkańców naszego województwa. Jest to możliwe tylko przy dużym zaangażowaniu wszystkich instancji i organizacji, całego aktywu i członków partii.

I sekretarz KW PZPR  
ZENON CZECH

(Obszerne fragmenty artykułu z Nowych Dróg nr 10 — 1984 r.)

## Z obrad Egzekutywy KW PZPR

# Kożwój bazy lokalowej służby zdrowia i opieki społecznej

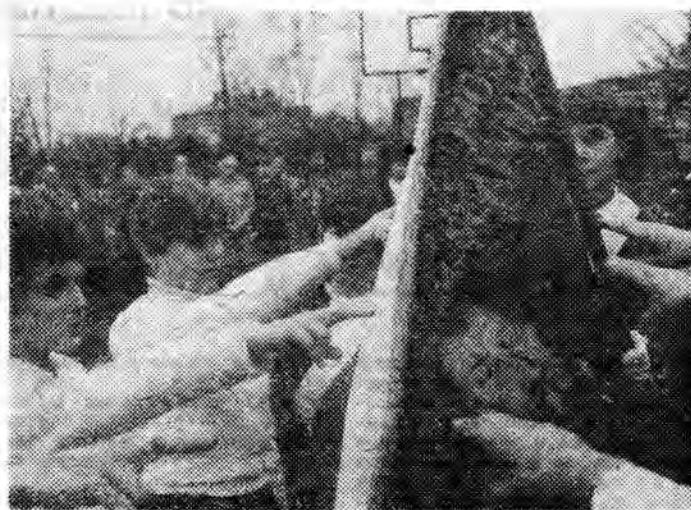
Zdaniem członków egzekutywy program uwzględniający zasadę najważniejsze potrzeby poszczególnych środowisk. Nie obeszło się jednak bez zastrzeżeń, dotyczyły one: nieprecyzyjnych działań na rzecz rozwoju sanatorium w Horyńcu, laboratorium analitycznego w Przemyślu oraz remontu obiektu na oddział szpitala na Lipowicy w Przemyślu (roboty przeciągają się). Brak mieszkań powoduje nietypowe sytuacje, czego przykładem jest Przeworsk. Wybudowano tam nowy szpital, ale nie można uruchomić nowych oddziałów i pracowni, gdyż brakuje lekarzy. Dyskusja wyszła poza ramy „bazy lokalowej służby zdrowia”, nawiązana do negatywnych zjawisk w lecznictwie,

do krytykowanej przez społeczeństwo jakości usług świadczonych przez medycynę.

Na wniosek Wydziału Społeczno-Ekonomicznego KW PZPR egzekutywa zaleciła wojewódzkiej Radzie Narodowej do wniesienia, w możliwie krótkim terminie, omawianego projektu pod obrady WRN (z uwzględnieniem poprawek). O szczegółach programu poinformujemy Czytelników po jego uchwaleniu przez WRN.

Członkowie egzekutywy wysłuchali informacji o aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej w województwie, która zreferowali sekretarze KW. Omówiono również bieżące zadania w pracy partyjnej.

# Jan Kochanowski patronem szkoły



Pomimo chłodu stawili się w szkole wszyscy jej uczniowie, nauczyciele oraz wielu rodziców. Punktualnie o jedenastej rozpoczęła się ceremonia nadania Szkoły Podstawowej w Szowsku imienia Jana Kochanowskiego. Przemarsz pocztów sztandarowych, śniubowanie akt wręczenia sztandaru ufundowanego przez zakłady pracy i miejscowe społeczeństwo — wszystko to pozostało na długo w pamięci uczniów szkoły, która za 4 lata obchodzić będzie swoje stu-

lecie.

Obecny na uroczystości wicewojewoda przemyski Wojciech Władyca zaakcentował znaczenie twórczości czarnoleskiego poety, jej współczesny sens, przekazał także życzenia wychowawcom, młodzieży i zakładom patronackim. Zasłużony pedagog gminy Wiązownica STANISŁAW GUZIŃSKI otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Akt nadania szkole imienia Jana Kochanowskiego odczy-

tala wicekurator oświaty i wydziału Bronisław Kamińska, a dyrektor Zygmunt Romankiewicz przypomniał dzieje placówki oraz podejmowane przez nią inicjatywy. Po stać wybitnego poety polskiego renesansu przybliżył młodzieży apel z okazji 400 rocznicy jego śmierci, wycieczkę do Czarnolasu, a także konkurs plastyczny.

H. G.

Fot. LESZEK STARZAK

## Ptaki egzotyczne

Od 3 lat działa w Jarosławiu Oddział Polskiego Związku Hodowców Kanarków, Ptaków Egzotycznych zrzeszający 34 hodowców. W listopadzie br. w MOK-u czynna była wystawa najciekawszych ptasich okazów wyhodowanych przez członków wspomnianego związku.

Główym celem ekspozycji była rozpropagowanie tego przyjemnego sposobu spędzania wolnego czasu wśród mieszkańców naszego miasta — mówi prezes Oddziału Robert Kołodziejczyk. — Stosunek do przyrody nacechowany był powinien zyskać wiele dawna nam przywiecia.

Wystawę poprzedził konkurs na najlepsze ptasie okazy. Głównie nagrody zdobyli: — w kategorii kanarków szlachetnych — WŁADYSŁAW HORWATH; kanarków kolorowych — WIESŁAW SWISTOWICZ; w kategorii egzotyki malej — TADEUSZ HORWATH; egzotyki dużej — ROBERT KOŁODZIEJCZYK.

Lącznie na wystawie zgromadzono około 300 ptaków. Cieszyła się ona dużym zainteresowaniem zwiedzających, w tym także wycieczek szkolnych, które przybywały tu w ramach zajęć z biologii. Do najaktywniejszych działaczy jarosławskiego oddziału Polskiego Związku Hodowców Kanarc-

ków i Ptaków Egzotycznych należą STANISŁAW BURNAGIEL, BOLESŁAW WAŃKOWICZ, JOZEF JARZYMOWSKI, a zgrona młodych członków MAŁIUSZ DÝRKACZ, MAREK MATREJEK i DARIUSZ ZBIERAK.

Jaroslawscy hodowcy prowadzą własny sklepik, w którym nabycie można niezbędne akcesoria, karmę itp. Powiedzieli mi, że są niezmiernie wdzięczni dyrektorowi Miejskiego Ośrodka Kultury Jarosławowi Aabowi i instruktorowi Kazimierzowi Kawulce za niezwykle życzliwy stosunek i pomoc przy organizacji tej pozycyjnej, odznaczającej się dużymi walorami pozornymi ekspozycji. H. G.

## 25 lat minęło...

11 lutego 1959 r. dwudziestu trzech uczestników Walnego Zebrania Założycielskiego podpisało statut powołujący do życia Spółdzielnię Mieszkaniową „Przyszłość” w Jarosławiu. Funkcję przewodniczącego Rady Nadzorczej sformował STANISŁAW UKSIK, a pracę 3-osobowego zarządu przez 6 tygodni jednocześnie kierował EUGENIUSZ POKRYWKĄ.

24 marca 1959 roku na etatowym kierownika spółdzielni Rada Nadzorcza Guz pod przewodnictwem Józefa Czernińskiego powołała HENRYKA TOMASZEWSKIEGO.

1 grudnia 1959 r. oddano do użytku pierwszy budynek spółdzielczy przy ul. Kraszewskiego 23. Zamieszkało w nim 17 rodzin. W ciągu 7 lat zasoby spółdzielni powiększyły się o kolejnych 169 mieszkań. Na koniec 1965 r. liczyła ona 277 członków, a okres wyczekiwania na własne „em” nie przekraczał w tym czasie dwóch lat (1).

Równolegle z budowlanym mieszkaniowym prowadzoną była (w świątyni przy ul. Matejki) działalność społeczno-wychowawczą i kulturalną wśród członków i ich rodzin. Szczególnie owoce rezytaty przyniosła ona w pracy z młodzieżą.

Dla zarządu i Rady Spółdzielni stać nie należało do łatwych, choćby dla tego, że wszystkie budynki powstałe w latach 1959–1963 były realizowane w ramach tzw. zabudowy plombowej. W 1967 r. spółdzielnia otrzymała teren pod budowę pierwszego osiedla przy ul. 3 Maja (obecnie — im. M. Kopernika). W 1971 r. na osiedlu tym stało już 9 bloków i kottownia.

W 1974 r. JSM podjęła inicjatywę ZMS, który wystąpił z propozycją objęcia patronatem nad budową kilku bloków. Już w następnym roku do pierwszego budynku wprowadziło się 45 młodych rodzin.

Również w latach następnych sukcesywnie przybywały spółdzielczych mieszkańców, do końca br. dojdzie następnych kilkudziesiąt i łącznie będzie ich ok. 2900.

Z okazji 25 rocznicy utworzenia Jarosławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej odbyło się ostatnio spotkanie działaczy spółdzielni z przedstawicielami władz polityczno-administracyjnych miasta. Były one okazja do podsumowania dorobku za ten okres oraz do uhonorowania osób szczególnie zasłużonych dla jej rozwoju, m. in. przewodniczącej Rady Nadzorczej JANINA NOWAK i członek zarządu BO-

GUSIAW BARSZCZ otrzymały odznaki „Za zasługi dla województwa przemyskiego”, za 15 spółdzielców — odznaki re-sortowe.

Od wielu lat społecznie udzielali się, bądź pracują nadal w organach samorządu spółdzielni: STANISŁAW JUCHA — jeden z założycieli spółdzielni, od pierwszych lat członek zarządu, a od 1966 r. do dziś członek zarządu; STANISŁAW MROŻ — przew. Rady Nadzorczej w latach 1963–1967, członek zarządu od 1972 r. do chwili obecnej; WŁADZIMIERZ SAWIŃSKI — członek zarządu od 1966 r., a od 1981 r. członek Rady Nadzorczej; ZYGMUNT JEŻOWSKI — członek Prezydium Rady od 1969 r.; WITOLD OŻYŁO — członek Prezydium Rady od 1969 r. (szczególnie zasłużony jako członek społecznej komisji mieszkaniowej, której obecnie przewodniczy); ANNA HOLOWATY — ofiarna działacza Rady i społecznej komisji mieszkaniowej; JAN GIŁOWSKI, MICHAŁ PLACHTA i wielu innych, którzy poprzez społeczną aktywność przyczynili się do rozwoju spółdzielni.

woj-nek

## 40-lecie LOK

Był rok 1944, większość ziemi polskich znajdowała się jeszcze pod okupacją. Ludność z wyzwolonych terenów ofiarne wspomagała walczących na froncie i leżących wojenne ranę żołnierzy. Powstały Komitety Ogni i Chorymi Żołnierzami wspierające działalność PCK. Uzupełniały ich patriotyczny wysiłek Stowarzyszenia Przyjaciół Żołnierza, które zbierały darły i upominki dla wojska. W sierpniu 1944 r. w Siedlcach powstało Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, które w 2 lata później — rozporządzeniem Rady Ministrów — otrzymało status stowarzyszenia wyższej użyteczności. W 1950 r. TPZ połączyło się z Towarzystwem Przyjaciół ORMO oraz Polskim Związkiem Krótkofałowów w organizację pod nazwą Liga Przyjaciół Żołnierza.

W 1953 r. LPZ połączyła się z Ligą Morską i Ligą Lotniczą, a w 2 lata później przejęła obowiązki szkoleniowe oraz bazę Powszechniej Organizacji Służby Polskiej. W jej programie z tamtych lat czytamy m. in.: „Dla podniesienia potencjału obronnego naszego kraju Liga będzie krzewić sprawność fizyczną, zapoznawać jak najszerszy ogół społeczeństwa z wiedzą wojskową i wojskowo-techniczną, organizując swym zasięgiem rzesze robotniczo-chłopskie popularyzować ludowe Wojsko Polskie i jego bojowe tradycje...”. Na IV Krajowym Zjeździe LPZ w 1962 r. podjęto uchwałę o zmianie jej nazwy na Ligę Obrony Kraju.

W okresie swej działalności LOK przeszkoła ponad 2 milionów kierowców oraz kilkaset tysięcy łącznościowców, żeglarzy, pietwoników i modelarzy dla potrzeb sił zbrojnych i gospodarki narodowej. Rokrocznie w organizowanych przez nie imprezach bierze udział ok. 1,5 milionów osób. Dzięki społecznemu w dużej mierze wysiłkowi LOK-ówcom zbudowano w kraju setki strzelnic i innych obiektów.



**J**EDNYM Z PIERWSZYCH MIAST W KRAJU, GDZIE RODZIŁY SIĘ ZREBY TEJ ORGANIZACJI BYŁ JAROSŁAW. Już we wrześniu 1944 roku w tutejszych szkołach powstały pierwsze koła opiekujące się chorymi i rańnymi żołnierzami, w 1946 roku tworzące tu ognisko Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza — organizowane wspólnym wysiłkiem aparatu politycznego LWP oraz organizacji młodzieżowych — które wykazywały się dużą aktywnością.

**N**IEMCZYCKI, ZDZISŁAW SZEWICKI, STANISŁAWA SZTURM i EUGENIUSZA TRELIKA — to tylko niektórzy z nich. 21 listopada, w obecności władz polityczno-administracyjnych miasta, kierownictwa ZW LOK oraz przedstawicieli LWP odbyło się uroczyste jubileuszowe spotkanie z grupą wieloletnich zasłużonych działaczy połączone z wręczeniem odznaczeń państwowych i organizacyjnych.

Dziś miejska organizacja LOK w Jarosławiu skupia prawie 12 tysięcy osób, tj. bez mała połowa wszystkich członków Lig w województwie. Działa za pośrednictwem 52 kół zakończeniowych i 17 szkolnych 13 klubów Oficerów Rezerwy oraz 6 klubów specjalistycznych. Tylko w okresie minionym 10 lat w jarosławskim ośrodku szkolenia LOK zdobyło kwalifikacje blisko 7 tysięcy kierowców, zorganizowano setki różnorodnych zawodów i imprez cieszących się sporą frekwencją (m. in. rokrocznie odbywa się około 150 zawodów strzeleckich dla zakładów pracy i klubów oficerów rezerwy z udziałem 7500 osób). Nie bez znaczenia jest również społeczne zaangażowanie LOK-ów, wymierne m. in. w erzynach społecznych wykonanych na rzecz środowiska na wartość 6 milionów złotych.

Wiele efektów codziennej pracy LOK zależy od ludzi, a tych ofiarnych i etycznych do aktywnego działania w Jarosławiu nie brak. FELIKS ARGASIŃSKI, IRENA BANASIK, JOZEF BANAS, STANISŁAW CHMURA, MICHAŁ CIOŁEK, WŁADYSŁAW CZARNY, EMIL DĄBROWSKI, STANISŁAW DĘGON, ANTONI JANUSZKIEWICZ, JÓZEF JAMROZIK, WŁADYSŁAW JĘDZIEROWSKI, WŁADYSŁAW KALINOWSKI, TADEUSZ KUÑIAR, WACŁAW MARUNIAK, ZDZISŁAW

Wojewódzka organizacja LOK uhonorowała 37 jarosławian złotymi, 39 srebrnymi i 13 brązowymi odznakami „Zasłużonego działacza LOK”. Koncowym akcentem uroczystości było wręczenie 7 żołnierzom rezerwy aktów nominacyjnych na kolejne stopnie podoficerskie.

(bz)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

**KALENDARZ HISTORYCZNY**

1	8	15	22	29
2	9	16	23	30
3	10	17	24	31



- 5 XII 1618 — Zygmunt III pozywa rajców przemyskich za utrudnianie handlu, a także za rozbicie trzech sklepów żydowskich.
- 1951 — Walne Zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu podjęło uchwałę o jego rozwiązaniu.
- 6 XII 1943 — W rejonie Olszan Niemcy ujęli trzech Żydów, których następnie rozstrzelali.
- 7 XII 1375 — Książę Władysław Opolski przeniósł miasto Jarosław pod istniejący zamek.
- 1911 — Tadeusz Troskański przekazał Radzie Miejskiej Przemyśla memorial w sprawie przekształcenia archiwum miejskiego w placówkę naukową.
- 8 XII 1618 — Zygmunt III gani mieszkańców Basznia za nieposłuszeństwo wobec starosty lubaczowskiego.
- 8—9 XII 1900 — Na konferencji PSD w Przemyślu W. Reger i S. Witkiewicz wystąpili z wnioskiem bezwzględnej walki z lokalnymi władzami austriackimi.

## PIEKARNIA ROBOTNICZA

Przemysł Dom Robotniczy

Wypiekany z najdrobszej i najepszej mąki żytej  
bez PSZENNU - RAZOWY  
PIECZYWO BIAŁE do wyboru

Robotnicza piekarnia dla wszystkich do bezdrożnych

- 8 XII 1912 — Uroczyste otwarcie Domu Robotniczego w Przemyślu wybudowanego ze składek robotników. Był on siedzibą władz PSD, związków zawodowych, robotniczego teatru amatorskiego, biblioteki, piekarni. Był centrum życia organizacyjnego, kulturalnego, miejscem zebran robotników przemyskich i licznych zjazdów organizacji robotniczych Galicji.
- 10 XII 1945 — Starostwo Powiatowe w Jarosławiu informuje, że w gminie Sieniawa leży odległość 3200 ha, w gminie Adamówka 1000 ha, a w gminie Wiązownica 755 ha.
- 11 XII 1919 — Mieszczanie przemyscy protestują przeciwko burmistrzowi za więzienie bezprawne obywatele.
- 1637 — Wg lustracji miasta Przemyśl posiadało 4 działy, 6 śmielownic, 9 hakownic, 9 pół-śmielownic, 2 pięciotorukowe organiki, 106 muszketów i samopałów.

Oprac. dr ZDZISŁAW KONIECZNY

Fot. R. PAWŁOWSKI

## Polsko-ukraińskie związki kulturalne

„Były trzech braci: Lech, Czech i Rus” — głosi utrwalona w naszej świadomości legenda obrzucająca wspólnie pochodzenie etniczne Słowian. Lech założył państwo Polan ze stolicą w Gnieźnie. Czech udał się na południe, a Rus na wschód, by tam osiąść, dając początek nowym organizmom państwowym. Świadomość bliskiego pokrewieństwa narodów słowiańskich szczególnie silnie utrwaliała się od najdawniejszych czasów wśród Ukraińców i Polaków. Znalazło to swoje odbicie w kulturze obu narodów, których wzajemne stosunki nie były wprawdzie wolne od spieczenia konfliktów, ale też nigdy nie brakowało przejawów zgodnego współczucia, współpracy i wspólnej walki o wolność.

O wzajemnych kontaktach i progu państwowości polskiej świadczy między innymi fakt ściślych związków obu dynastii panujących. Widomo bowiem, że książę kijowski Świętopełek był zięciem Bolesława Chrobrego, Kazimierza Odnowiciela ożenił się z Rusinką, Bolesław Krzywousty zawarł związek małżeński z córką księcia Świętopełka II — Zbysławą, a jedna z jego córek wyszła za mąż za księcia Muromskiego — Wsiewołoda. Ruską księżniczkę Agafię pojął za żonę również Kazimierz Wielki z księżatami halicko-wołyńskimi małżeństwa króla Jana Sobieskiego, pod Wiedniem. Sam król, zresztą fundator licznych cerkwi, o ich bohaterstwie wielokrotnie pisząc w listach do królowej Marysieńki.

Wielką rolę w polsko-ukraińskim dialogu kulturalnym odegrali romantyczni poeci z tzw. szkoły ukraińskiej: Józef Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński i Antoni Malczewski oraz powieściopisarz Michał Czajkowski. Wątki ukraińskie bardzo bliskie były Józefowi Kraszewskiemu utrzymującemu serdeczne stosunki z ukraińskimi chłopami, a także wybitym znawcą ukraińskiej historii i folkloru.

W II poł. XIX w. przyjaźń polsko-ukraińska znacznie się wzrosła. Znane są z tego okresu kontakty Elizy Orzeszkowej z Iwanem Franką. W szkicu „O rzeczy mało znanej” poświęconym twórczości Franki pisala, że takim talentem i umysłem mogłyby się pochwalić każda z najprzedniejszych beletrystyk. W tymże szkicu polska pisarka przepowiadała literaturze ukraińskiej wielką przyszłość. Bolesław Prus polemizował z Sienkiewiczem, krytykując fałszywe przedstawienie przez niego w „Ogniu i mieczem” ludu ukraińskiego. Z wielką sympatią opisał Prus ludność ukraińską w publikowanych na łamach prasy „Wołyńskich notatkach” i „Notatkach z wycieczki do Galicji”.

Do zbliżenia polsko-ukraińskiego ze stroną ukraińską znacznie przyczynił się Iwan Franko. Utrzymywał on ściśłą współpracę z polskimi socjalistami. Był członkiem komitetu redakcyjnego socjalistycznego pisma „Praca”, poznal we Lwowie Ludwika Waryńskiego, brał udział w redagowaniu polskich socjalistycznych brosur, współpracował z polskimi ludowcami, uczonymi i literatami, przyjaźnił się z Janem Kasprzakowiczem, Janem Karłowiczem i Władysławem Orkanem. Franko napisał wiele utworów po polsku i zamieścił je w polskiej prasie.

Odsykanie w 1918 r. przez Polskę niepodległości wytworzyło nową sytuację w stosunkach polsko-ukraińskich, na którą determinującego wpływu miał fakt znalezienia się wbrew woli kilku milionów Ukraińców w państwie polskim.

Nie przewalo to jednak wzajemnych wpływu. Stefan Żeromski poświęcił się tłumaczeniu Szewczenki, a Maria Dąbrowska w dramacie „Geniusz sieroci” pojawiła się obrachunku z przeszłością stosunków polsko-ukraińskich.

Szczególnie blisko współpracowali wówczas pisarze lewicowi W. Brodniewski, W. Wasilewska, E. Szymański, H. Górska, R. Dobrowolski z grupą zachodnioukraińskich twórców — O. Hawrylukiem, S.

Stepow zdzięcznych tłum pedzi zuchwały. Przed nimi starzec odważny i baczy, Najpierw z wodów jechal Sahajdaczny”.

W epoce oświecenia wątki ukraińskie znalazły swoje miejsce w twórczości takich pisarzy jak: Stanisław Staszic, Julian Ursyn Niemcewicz i Adam Niemcewicz. W okresie romantyzmu polscy folklorysti przyczynili się wydatnie do zbadania ukraińskiej twórczości ludowej. Należeli do nich: Z. Chodakowski, Wacław z Oleśka, Zegota Pauli. Największą rolę w ocaleniu od zapomnienia ukraińskiego folkloru odegrał przede wszystkim Oskar Kolberg — niestrudzony zbieracz ukraińskich pieśni, wierzeni i obyczajów. Powieściowe znane jest żywe zaainteresowanie kulturą ukraińską przez Adama Mickiewicza i jego wpływ na twórczość ukraińskich poetów P. Hułak-Artymowskiego, M. Kołomyjara i T. Szewczenkę. Miłość do ziemi ukraińskiej odznaczała się pozyją Juliusza Słowackiego. Znał on doskonale język, pieśń i ukraińskie podania ludowe. Toteż ukraiński kolorystyczny wiele jego utworów.

Znaczącej rolę odegrali Kozacy, walcząc pod wodzą pochodzącego z mieszanego (polsko-ruskiego) małżeństwa króla Jana Sobieskiego, pod Wiedniem. Sam król, zresztą fundator licznych cerkwi, o ich bohaterstwie wielokrotnie pisząc w listach do królowej Marysieńki.

Wielką rolę w polsko-ukraińskim dialogu kulturalnym odegrali romantyczni poeci z tzw. szkoły ukraińskiej: Józef Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński i Antoni Malczewski oraz powieściopisarz Michał Czajkowski. Wątki ukraińskie bardzo bliskie były Józefowi Kraszewskiemu utrzymującemu serdeczne stosunki z ukraińskimi chłopami, a także wybitym znawcą ukraińskiej historii i folkloru.

W II poł. XIX w. przyjaźń polsko-ukraińska znacznie się wzrosła. Znane są z tego okresu kontakty Elizy Orzeszkowej z Iwanem Franką. W szkicu „O rzeczy mało znanej” poświęconym twórczości Franki pisala, że takim talentem i umysłem mogłyby się pochwalić każda z najprzedniejszych beletrystyk. W tymże szkicu polska pisarka przepowiadała literaturze ukraińskiej wielką przyszłość. Bolesław Prus polemizował z Sienkiewiczem, krytykując fałszywe przedstawienie przez niego w „Ogniu i mieczem” ludu ukraińskiego. Z wielką sympatią opisał Prus ludność ukraińską w publikowanych na łamach prasy „Wołyńskich notatkach” i „Notatkach z wycieczki do Galicji”.

Do zbliżenia polsko-ukraińskiego ze stroną ukraińską znacznie przyczynił się Iwan Franko. Utrzymywał on ściśłą współpracę z polskimi socjalistami. Był członkiem komitetu redakcyjnego socjalistycznego pisma „Praca”, poznal we Lwowie Ludwika Waryńskiego, brał udział w redagowaniu polskich socjalistycznych brosur, współpracował z polskimi ludowcami, uczonymi i literatami, przyjaźnił się z Janem Kasprzakowiczem, Janem Karłowiczem i Władysławem Orkanem. Franko napisał wiele utworów po polsku i zamieścił je w polskiej prasie.

Odsykanie w 1918 r. przez Polskę niepodległości wytworzyło nową sytuację w stosunkach polsko-ukraińskich, na którą determinującym wpływu miał fakt znalezienia się wbrew woli kilku milionów Ukraińców w państwie polskim. Nie przewalo to jednak wzajemnych wpływu. Stefan Żeromski poświęcił się tłumaczeniu Szewczenki, a Maria Dąbrowska w dramacie „Geniusz sieroci” pojawiła się obrachunku z przeszłością stosunków polsko-ukraińskich. Szczególnie blisko współpracowali wówczas pisarze lewicowi W. Brodniewski, W. Wasilewska, E. Szymański, H. Górska, R. Dobrowolski z grupą zachodnioukraińskich twórców — O. Hawrylukiem, S.

Tudorem, P. Kozłaniukiem i J. Gałanem (ur. się w Dynowie).

W nową fazę weszła współpraca polsko-ukraińska po II wojnie światowej. W okresie wojny wielu polskich pisarzy losy rzuciły na ziemię ukraińską. Zeznali się oni bezpośrednio z kulturą ukraińską, nawiązali szereg osobistych znajomości z ukraińskimi twórcami, co zaowocowało później w ich twórczości. M. Rusinek w „Królestwie pychy” dał nowe spojrzenie na powstanie Chmielnickiego, J. Putrament we wspomnieniach „Pół wieku” ukazał Ukraińców walczących z hitlerowskimi Niemcami, S. Strumph-Wojtkiewicz przedstawił polskich ukraińskich rewolucjonistów w powieści „Sierakowski”, J. Wołoszynowski ogłosił „Opowiadanie podolskie”. W. Wasilewska wydała „Gwiazdy w jeziorze” i „Tęczę”, a Zofia Drozd-Satańska napisała odznaczającą się wybitnym znanym stosunków wsi ukraińskiej na Polesiu powieść „Topiela”. W połowie lat sześćdziesiątych ukazała się powieść J. Jedrzejewskiego pt. „Szewczenko pt. „Rodzaj geniusza”. Bogata jest także literatura rozbachunkowa z ukraińską działalnością narodową i społeczną. Główne miejsce w polko-ukraińskich związakach literackich zajmuje przede wszystkim twórczość Jarosława Iwaszkiewicza.

Na Ukrainie przez wiele lat szczególnie czynny był na polu zbliżenia polsko-ukraińskiego wspomniany wcześniej poeta Maksym Rylski (jego ojcem był Polak, uczestnik powstania styczniowego Tadeusz Rylski, a matką Ukrainka). Rylski był Pierwszym na Ukrainie przewodniczącym Towarzystwa Przyjacieli Radzieckiego-Polskiej. Z jego to inicjatywy, a także innego znanego pisarza Mykoły Bazana (zm. w ubiegłym roku) wydano na Ukrainie znakomite przełożone dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Tuwima i in. Dzięki staraniom TPPR uroczyste obchody odbyły się na Ukrainie 1000-lecie państwa polskiego, 120 rocznice urodzin Marii Konopnickiej, 150 rocznice urodzin Józefa Kraszewskiego, 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika, 125 rocznicę urodzin Jarosława Dąbrowskiego, 80 rocznicę urodzin Karola Szymanowskiego itp. W Muzeum Tarasa Szewczenki w Kanowie istnieje stała wystawa „Polscy przyjaciele Szewczenki”. Niemała rolę we wzajemnym poznaniu odgrywa współpraca polskich ośrodków naukowych z ukraińskimi. Uniwersytet Warszawski posiada Katedrę Filologii Ukraińskiej, w której kształci się polscy ukrainochowia, zaś młodzież ukraińska ma możliwość studiowania filologii polskiej na Uniwersytecie Kijowskim. Znaczne zasługi w popularizowaniu literatury ukraińskiej w Polsce należą się krakowskemu Wydawnictwu Literackiemu i Wydawnictwu Lubelskiemu, które na mocy swych możliwości starały się dostarczyć czytelnikowi polskiemu jak najwięcej dzieł literatury ukraińskiej. Na Ukrainie natomiast analogiczną rolę spełnia kijowska oficyna „Dnipro”, która tylko w ciągu ostatnich dwóch lat wydała w serii „Arcydzieła literatury światowej” powieści Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem” i Stefana Żeromskiego „Popióły”. Wznowiła natomiast po raz któryś z rzędu Wilhelma Macha — „Agnieszkę córkę Kolumba”, Zbigniewa Dominy „Błędne ognie”, Alicji i Czesława Centkiewiczów „Czlowieka, o którego upomniano się morze” i „Fridtjof, co z siebie wyrósnie”.

Wzajemnemu poznaniu służy także wymiana zespołów artystycznych (muzycznych, teatralnych), popularyzacja filmów, organizacja imprez sportowych itp.

W ciągu minionych 40 lat zróbiło już niemal na drodze polsko-ukraińskiego zbliżenia. Wielka w tym zasługa TPPR oraz kijowskiego oddziału TPPR.

STANISŁAW O. STEPIEN

# Jednogłośnie

**Zebranie wyborcze w Huwnikach (gm. Fredropol) zaplanowano pierwotnie na godzinę 16, później jednak przesunięto je na 17. Powód był prosty — gospodarstwa tu małe (średnio 2,5 ha), większość rolników to dwuzawodowcy, o 16 nie każdy jest już w domu. A frekwencja musi być — wieś liczy około 650 mieszkańców, uprawnionych do udziału w wyborach jest ponad 400.**

**O 16.30 PRZED SZKOŁĄ, GDZIE WŁASNIE MA SIE ODBYĆ ZEBRANIE, STOJĄ JUŻ DWIE GRUPKI LUDZI.** Kilka osób rozprawia głośno o roli sołtysa, ktoś mówi, że jego funkcja jest nie-wdzięczna, bo zawsze komuś się narazi. Inny głos przekonuje, że teraz gospodarzowi wsi będzie łatwiej rzadzieć z pomocą Rady Sołectwa. Zainteresowanie zebraniem okazuje się pozorne, w stronę sali kieruje się tylko jeden mężczyzna. Próbuje nakłonić kolegę, by poszedł z nim, ten jednak mówi, że dla niego jest obojętne, kto będzie sołtysem. — Ten, czy inny — podatek weźmie, kartki wyda... Ale punktualnie o godz. 17 na salę wchodzi duża grupa młodzieży i zajmuje miejsca na schodach, bo robi się już ciasto. Młodzi, jak się okaże podczas głosowania, stanowią najliczniejszą grupę, licznie przybyły też kobiety.

— Witam wszystkich i otwieram zebranie wyborcze. Będzie ono miało duże znaczenie dla wsi, dzisiaj bowiem wybierzymy nowego sołtysa i Radę Sołectwa. Od ich pracy będzie w znacznej mierze zależał dalszy rozwój naszej miejscowości — mówi ustępujący sołtys BRONISŁAW BACHURSKI, po czym dalsze prowadzenie zebrania, za aprobatą sali, powierza BOLESŁAWOWI DEDIO, radnemu Gminnej Rady Narodowej.

HELENA RYZNER, reprezentująca dzisiaj naczelnika

gminy, przedstawia projekt statutu samorządu wiejskiego. Nikt nie wnosi uwag, jedna z kobiet szepcze do drugiej: — Wiesz co, teraz sołtys to będzie władza, ho, ho. Sala jednogłośnie opowiada się, aby sołtys był równocześnie przewodniczącym Rady Sołectwa, ustala, że liczyć ona będzie 9 osób, a warunkiem ważności tego i kolejnych zebrzeń ma być obecność przynajmniej 1/5 uprawnionych.

Przy wyborze komisji skracyjnej sala wybucha śmiechem, ktoś bowiem proponuje w jej skład MICHAŁA BACHURSKIEGO, ten jednak spokojnie oświadcza, że się nie zgadza, gdyż... chce zostać sołtysem.

Głos zabiera gospodarz wsi i zdaje sprawozdanie ze swego sześciioletniego włodarstwa. — Lata były trudne. Zaczynam z niskiego pułapu — kiepskie były drogi, nie było przystanków autobusowych, zrekultywowanych pastwisk — mówi. Następnie przedstawia szczegółowo to, co we wsi zrobiono. Największą pozycję wśród dokonań stanowią drogi dojazdowe do pól. Wykonano i utwardzono ich wiele kilometrów, w dużej mierze dzięki społecznej pracy mieszkańców. Teraz jest lepszy dojazd do „skal”, „górnego końca”, na „debry”. przez wieś jest asfalt, w stronę Kalwarii Pacławskiej wykonano 2,5 km drogi (3 km obok niej wykonali sami mieszkańcy). Założono uliczne oświetlenie, ogrodzone

cmentarz, zrekultywowano kilka ha łąk, do wsi wróciła apteka, przybyły nowe kursy autobusowe. Rozpoczęto budowę wagi w miejscowości filii GS Przemysłu. Wykonano też wykop pod świetlicę. Sołtys w tym momencie trochę się uskarża — gdyby wszystko szlo jak należy, to jeszcze przed zimą mógłby stać się przynajmniej parter. Zapewnia jednak, że wiosną prace powinny ruszyć ostro. Projekt budynku jest dość ciekawy, będzie w nim sala widowiskowa, remiza, świetlica, klub rolnika, biblioteka. — Dziękuję za te lata współpracy wszystkim — naczelnikowi i młodzieży za wsparcie. Dzisiaj wybierzemy nowego sołtysa, bo nowa miota lepiej przecież zamiata — kończy.

Ale stara już wie, jak zamierzać — rzuca ktoś z sali.

Sołtys przedstawia jeszcze propozycje pod adresem nowego samorządu. Jest ich pięć: budowa świetlicy, kładki na Wiarze, asfaltowanie kolejnego odcinka drogi, ukończenie budowy wagi i rekultywacja dalszych 2 ha łąk.

Pierwszy zabiera głos w dyskusji RYSZARD TURCZYNSKI, który proponuje poszerzenie kilkusetmetrowego odcinka drogi, aby można było zmieścić się tam ze snopowizalką. MICHAŁ DERGUN pyta zaś, dlaczego rolnicy nie mogą korzystać z usług warsztatu stolarskiego należącego do SKR Fredropolu.

— Dlaczego nasz magazynier nie zalicza fasoli do I klasy, czy paszy dla kurczęta nie można by sprzedawać w naszym magazynie — ZOFIA PECHENIAK rozpoczęła serię pytań do obecnego na sali wiceprezesa GS w Przemyslu ROMANA WANCZOWSKIEGO. Oburzona jest także faktem, że w ZUMIE nie ma ani jednego roztwarzacza obornika, a były przecież dwa. JOZEF SOSENKO proponuje natomiast, aby w Huwnikach (po uruchomieniu wagi) był także skład węgla, by nie trzeba było wozić go z Fredropolu.

Głos zabiera ponownie R. Turczyński, i podnosi kwestię chleba. Do sklepu przywożą ponoć nieświeży w dodatku dopiero o godz. 15, albo i później. Sprawa pieczywa wpływa także w wolnych wnioskach. Ta kwestia zajmuje w zasadzie najwięcej czasu, choć z sali odzywają się głosy, że weale nie jest tak źle z tym pieczywem.

ALEKSANDER GIERNIAK pyta dyrektora szkoły, czy młodzież może zaobrać szkolne boisko, aby naprawić później nawierzchnie płyty. — Można — powie dyrektor ZBIGNIEW ŻAK — Chciałbym także, aby młodzi włączyli się do Narodowego Czynu Pomocy Szkole, a naszej szkole najbardziej potrzeba sali gimnastycznej, znamieramy też urządzić boisko do koszykówki. Zaprosicie mnie na zebranie LZS i tam na pewno dogadamy się w sprawie boiska.

JÓZEF GOŁĘBIOWSKI pyta, dlaczego tak rzadko można kupić (i to w Przemyslu) konińską kiełbasę. Ktoś skarzy się na magazyniera, że zaliczył mu zboże do niższej klasy, która z kobiet pyta, czy będzie można kupić wapno do bielenia.

Niektóre z pytań odpowiadają wiceprezesa Wańczowskiego. Z chlebem oprawi się, gdy wybuduje się piekarnię we Fredropolu, chociaż teraz z

Przemysła wysyta się pieczywo najwyżej z nocnej zmiany, a nie z dnia poprzedniego. Jeśli go brakuje to miedz sklep zamawia więcej, a na pewno otrzyma. Kiełbasa koncka pojawi się tak rzadko, bo GS może skupować tylko konie wypadkowe (np. ze złamana nogą itp.) i przeznaczać je dla własnej masarni. Tygodniowo kupuje takie konie najwyżej dwa, a bywa, że ani jednego. Prezes obiecuje, że będzie w Huwnikach skład węgla, z pewnością, że spółdzielnia podzieli też parę worków mięsnianki dla kurczęta.

Radny Dedio proponuje zgłoszenie kandydatów na sołtysa. — Dotychczasowy gospodarz wsi sorawdził się, uważam, że powinien dalej pozostać na tym stanowisku, aby skończyć budowę świetlicy — jasno stawią sprawę siedzący pod ścianą MICHAŁ HAMRYSZCZAK. Zebrani w pełni go popierają, nikt nie chce słyszeć o innych kandydatach. Sołtysem wsi ponownie zostaje wybrany (w głosowaniu jawnym) Bronisław Bachurski. Głosują za nim wszyscy... Wybrana zostaje także 9-osobowa (licząc sołtysa) Rada Sołectwa.

O godz. 19.30 kończy się zebranie, pytam gospodarza wsi, czy w tej kadencji łatwiej będzie rzadzieć — łatwiej chyba nie będzie, walcząc trzeba jednak do końca, ale przy pomocy naczelnika i mieszkańców można wiele zrobić. Teraz „oczkiem” w głowie będzie budowa świetlicy. Też czynu się nie boję, bo wiem, że ludzie przyjdą do pracy. Pragnąłbym, aby tą kadencję uwieńczyć otwarciem świetlicy — mówi sołtys.

Po chwili w szkole pojawia się naczelnik gminy, który uczestniczył w zebraniu wyborczym w Gruszowej. Gratulując B. Bachurskiemu ponownego wyboru mówi: — To dobrze — sołtysie — będziemy dalej czynić ten wóz...

Cz. DUSKO

## Nowi radni

# Zapału na razie starcza



**RADA MIASTA i GMINY w DYNOWIE** liczy w obecnej kadencji 55 radnych — 23 to członkowie PZPR, 13 należą do ZSL, pozostały to bezpartyjni. Większość radnych (36) zasiada w radzie po raz pierwszy, 14 z nich nie ukończyło jeszcze 35 roku życia. Najmłodszym jest JAN LEMIERZ (lat 26), pracownik miejscowej Spółdzielni Inwalidów im. Jana Kilińskiego. Dawniej pracował w UM-G i z tej racji brał udział w sesjach. Ma w związku z tym skalę porównawczą, zaczyna wnosić nie może pozostać bez wyjaśnienia, nie można liczyć,

tamiej i obecnej rady, której przeciecz sam — jako radny — nadaje niejako oblicze.

Porównując te trzy pierwsze sesje w nowej kadencji z tajnymi, odnoszę wrażenie, że rada zaczyna działać dosyć płynnie, uwidacznia się aktywność nowych radnych. Na ostatniej sesji radni zgłosili ponad 20 interpelacji i pytania, które dotyczyły problemów i spraw uciążliwych dla danej społeczności. Radni stawiają sprawy jasno i konkretne, domagają się podobnych odpowiedzi. Żaden zgłoszony wniosek nie może pozostać bez wyjaśnienia, nie można liczyć,

że jest sesja, będzie po sesji i jakoś problem się rozplynie, pojedzie w zapomnienie...

Problemów przed nową radą stoi sporo, staczy ich na całej kadencji. Trudno wymienić wszystkie punkty programu wyborczego, ale choćby dla przykładu za inspektorem ds. rad narodowych UMIG Eugeniuszem Kaszyckim — przytoczymy przynajmniej kilka. Na pierwszy plan wysuwa się stan dróg w gminie. Do niedawna z tego powodu autobusy nie dojeżdżały do Dylagowej, Lubna i Ulanicy. Pozostała jeszcze jedna wieś — Laskówka, ale i ona winna

znaleźć się w nowym rozkładzie jazdy PKS, ulepsza się tam bowiem droga przy znacznym zaangażowaniu mieszkańców wsi. Z kolei — budownictwo mieszkaniowe, zarówno spółdzielcze jak i indywidualne, a więc przygotowanie uzbrojonych terenów, budowa ciepłociągu od kotłowni „Fermstalu” do nowych bloków, wydłużenie sieci wodociągowej (np. nie wszystkie domy w centrum miasta mają bieżącą wodę). Wiele uwagi radni będą musieli poświęcić sprawom oświaty, choćby budowę szkół w Lubnie i Dylagowej (ta druga jest już na ukończeniu, podobnie jak przedszkole w Dynowie), nie mogą też zapominać w jakich warunkach uczą się dzieci w Bartkowej czy Pawłówce. Ważna inwestycja jest budowa internatu dla uczniów LO i ZSzZ w Dynowie. Mówią się także o konieczności odbudowy przemysłu terenowego.

W programie zapisano sporo zadań, sądże jednak, że w pełni realnych. Ich realizacja uzależniona jest nie tylko od zaangażowania radnych i administracji, ale także od środków finansowych, materiałów i wykonawców — zauważa J. Lemierz. O publicznej rady decydują w dużej mierze jej komisje. Obejmie działalność ich osiem, przewodniczącym Komisji Kultury, Oświaty, Sportu i Turystyki jest właśnie najmłodszy radny. — Dawniej ze zwolnieniem posiedzeń komisji były problemy, szwankowała frekwencja. Teraz — przynajmniej na razie — dopisuje ona, radni są aktywni, każde posiedzenie kończy się wypracowaniem konkretnych wniosków. Sądze, że do końca kadencji zapału

nie powinno nam zabraknąć, może nawet przybędzie, gdy okrzesna siła, którzy zasiadają w radzie po raz pierwszy — stwierdza mój rozmówca.

Mozna więc mianować, że radnym RNMIG Dynów nie zabraknie chęci ani aktywności w realizacji zadań i to nie tylko tych, które zapisano w programie — codzienność nieśie bowiem coraz to nowe problemy. Start wypadł — jak się wydaje — całkiem nieźle.

J. Lemierz ma kilka spraw, które — jako radny — będzie się starał doprowadzić do końca. — Chodzi mi zwiększenie i poprawę bazy kulturalnej w mieście i gminie. Trzeba dopilnować remontu lokalu restauracji, gdzie znajdzie pojemcze dom kultury. Ta placówka niezwykle potrzebna, może rozwinięcie ona jakąś działalność klubową, przyciągnie młodzież, bo przecież nie każdemu odpowiada restauracja czy kawiarnia. Oczywiście, marzy mi się budowa domu kultury z prawdziwego zdarzenia, ale w obecnej sytuacji gospodarczej jest to przecież nerealne. Myślę, że udaną się także ożywić nieco działalność sportowo-rekreacyjną, zagospodarować kapelisko nad Sanem. Będę się także starał coś zrobić dla mojego zakładu, wypuścić i poprzeć na forum rady inicjatywy służące dalszemu rozwojowi spółdzielni. Oczywiście nie będzie to żaden partycularyzm, bo sam i tak bym przecież nie nie zdziałal — rada musi mieć na uwadze interes ogólny, interes miasta i gminy — konstatuje młody radny.

(ed)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



## KARIERA NIKODEMA DYZMY

— I zamiernia pani po ukończeniu uniwersytetu praktykować? — pytał Dyzma.  
— Oczywiście.  
— Będziemy twoimi pacjentami — zaśmiała się pani Nina.  
— Ty tak — odparła Kasia — ale pan Dyzma nie.  
— Pani jest nielitościwa. A gdybym zachorował, a nie byłoby w pobliżu lekarza?  
— Ależ pan mnie źle zrozumiał. Ja będę lekarzem chorób kobiecych.  
— Ach tak? To szkoda. Ja cierpię na reumatyzm, a to tyba choroba meska.  
— To zależy — zauważyła pani Nina — czy została nabity po mesku.  
— Na wojnie — odparł Nikodem.  
— Pan był oficerem?  
— Nie, zwykłym szeregowcem.  
— To piękne — powiedziała Nina. — Wielu wybitnych ludzi służyło wówczas w szarych mundurach żołnierskich.  
— Mundury były zielone — sprostował Dyzma.  
— Oczywiście, kolor nadziei, bardzo to pan subtelnie zaznaczył. Czy może być pan ranny?  
— Nie. Tylko reumatyzm zostawiła mi wojna na pamiątkę.  
— No i na pewno ordery? — zapytała.  
Nikodem nie miał żadnych odznaczeń, ale sklamiał:  
— Virtuti Militari. A poza tym miałem i awans, ostatecznie zostałem generałem.  
— Jak to?

35

je, bo ojciec w rok po jej ślubie i tak umarł, a ten lotr wyciągnął od Ninę jakieś wekki na ogromną sumę i plenipotencję. Dzięki temu siostra nie może ani paleć ruszyć we własnym majątku, bo galgan Kunik ma pełnię władzy.  
— A co na to mówi jego córka?  
— Ta Kańska? To też malpa, ale Kunika nienawidzi, bo on podobno strasznie maltretował jej matkę.  
— Umarła?  
— Kto?  
— Pierwsza żona pana Kunika?  
— Jakiego pana? — zaperzył się Ponimirski. — Lajdaka, chama, nie pana. Pan to jestem ja! Rozumie osoba?  
— Rozumiem — zgodził się Dyzma — a więc umarła?  
— Po pierwsze, nie mnie to nie obchodzi, a po drugie, umarła już dawno. Proszę mi dać papierosa.  
Zapalił i, puszczając misterne kółka dymu, zamyślił się głęboko... Dyzma zauważał, że Ponimirski jest dziś znacznie spokojniejszy i dlatego zaryzykował zapytanie:  
— A dla którego pana hrabiego usuneli z pałacu?  
— Co?  
— Pytałem, dla którego pana hrabiego usuneli?  
Ponimirski nic nie odpowiedział i dłuższą chwilę wpatrywał się w oczy Dyzmy. Wreszcie pochłonięty do niego i rzekł szepcą:  
— Zdaje mi się, że będzie panu potrzebował...  
— Mnie? — zdziwił się Nikodem.  
— Cicho! — Rozejrzał się nieufnie dookoła. — Mam wrażenie, że nas ktoś podsłuchuje.  
— Przywidzało się panu hrabiemu. Nikogo tu nie ma.  
— Psi! Brutus! Szukaj szpiega, szukaj!  
Raterek przyglądał się swemu panu z głupkowata miną i nie ruszał się z miejsca.

— Główne bydło! — zirytował się hrabia — poszol woni!  
Wstał i skradającym się krokiem obeszł dookoła krzaki. Gdy usadził się siedząc na lawce, powiedział pocucząco:  
— Nie można nigdy przesadzić w ostrożności.  
— Mówią pan hrabię, że bedzie mnie potrzebował — zasnął Dyzma.  
— Tak, użyje pana jako narzędzia, tylko musi mi pan przyrzec absolute posłuszeństwo. Oczywiście, nikomu ani słowa. Przed wszystkim pojedzie pan do Warszawy do mojej ciociki, pani Przeleskiej. Jest to bardzo głupia i bardzo szalona osoba. Pewnie i pan to zauważyl, że osoby szalowne najczęściej są głupie?...  
— Rzeczywiście...  
Ponimirski wykrzywił się ironicznie i dodał:  
— Pan, panie, jest wyjątkiem z tej reguły, bo chociaż pan jest głupi, szacunku nie wzbudzasz. Ale to drobiazg. Tu sprawa jest ważniejsza. Otóż ciocia Przeleska ma szalone stosunki i Kunika nienawidzi. Dlatego właśnie pomoże panu w mojej sprawie.  
— W jakiej sprawie?  
— Milczec, sapristi, gdy ja mówię. Kunik ogłosił mnie wariatem. Mnie! Uważasz pan i uzyskał kuratelę nadę mną. Otóż, chodzi o to, by ciocia zmobilizowała mnie i uwięziła tam kogo, by ustanocone jakieś konsylium, które orzeknie, że jestem całkiem normalnym. Rozumiesz pan?  
— Rozumiem.  
— Napisz list do ciociki, w którym przedstawisz pana jako swego kolega, chociaż wyglądasz pan na szewca, ale ciocia tak pragnie zaszkodzić Kunikowi, że gotowa uwierzyć. Objąnisz pan wszystko ciocie, że tu nadę mną się zaciecają, że mnie wieczę, że moje listy przetrzymuję. Trzeba to przedstawić w najczarniejszych kolorach...  
— No, dobrze, ale...  
— Cicho! Chcesz pan spytać, co pan bedzieś mieć za to? Otóż dowiedz się, że za to zaszczycę pana moją przyjaźnią i dożywotnią rentą. Wystarczy? Ide pisać list, a pan przed wyjazdem do Warszawy niech przyjdzie tu po list i szczegółowe instrukcje. Jeżeli jednak zadenerwujesz mnie, pamiętaj pan, że siebie zabije, jak psa. Do widzenia.  
Gwidał na ratelka i jednym susem znikł w krzakach.  
— „To wariat, nie ulega najmniejszej wątpliwości” — pomyślał Dyzma.

34

— Mianowano mnie starszym szeregowcem i na pewno doszędibym aż do generalskiej szarzy, gdyby nie to, że akurat wojna się skończyła.

— Ma pan jednak, widzę, mile o niej wspomnienia.

— To był najpiękniejszy okres mojego życia — powiedział szczerze.  
— Rozumiem pana. Choćż sama, jako kobieta, nie umiałaby czuć się szczęśliwą wśród umierających i rannych, jednak zdaje sobie sprawę, że prawdziwy mężczyzna może znaleźć na wojnie środowisko pobudzające najbardziej męskie instynkty. Braterstwo, walka...

Dyzma uśmiechnął się. Przypomniał sobie koszary baonu telegraficznego, kury bieżane przez sierżanta, ciepła kawa i monotonne dni przeżewiania...

— Tak, dziki zwierz — potwierdził.

— Moja droga — powiedziała pani Nina, jakby nawiązując dawniej przerwaną rozmowę — jednak musisz przyznać, że i w tym jest urok, który zwisze z kobiety działa silnie.

Kasia wzruszyła ramionami.

— Nie na wszystkie.

— Kobiety — powiedział Nikodem — na ogół wolą brutalną siłę niż ślimakarność.

— Niech się pan nie reklamuje — roześmiała się Nina.

Rozmawiano jeszcze kilka chwil, po czym Dyzma poszedł do swego pokoju. Pamiętał, że umówił się w parku z tym zwiastowanym hrabią, od którego można wielu ciekawych rzeczy dowiedzieć się o całym towarzystwie koberowskim.

Sprawdziwszy, że nikogo w pobliżu nie ma, otworzył drzwi na taras i wybrał aleję, która wydała mu się najprościej prowadzącą do owej kamiennej ławki pod starą lipą.

Nie mógł jej wszakże odszukać i już zaczął tracić nadzieję, że zobaczy się z tym Ponimirskim, gdy usłyszał w pobliżu ujawnianie ratelka.

„Jest!” — ucieszył się.

Istotnie, w pobliżu ujrzał pokraczującego pieska obskakującego dookoła pięciu rosochatego kasztana i szczażącego zawziate. Podniósł wzrok i ku swemu zdumieniu zobaczył młodego hrabiego usiadowanego w rozwidleniu gałęzi.

— A, jest pan — zwrócił się z góry — to doskonale.

Zeskoczył lekko na ziemię i skinał Dyzmie głowę.

— Nie zadenerwujesz mnie pan przed Kunikiem? — zapytał nieufnie.

— Broni Boże. Zresztą nie ma go w domu.

— To dobrze. Zdziwił się pan, że siedziałem na drzewie?

— Nie, dla całego...

— Widzi pan, to atawizm. Czasami odzywa się w człowieku nieprzeparta chec powrotu do pierwotnych form bytowania. Nie zauważysz pan tego, panie ten... No, jak się pan nazwiska?

— Dyzma.

— Aha, Dyzma. Główne nazwisko, a imię?

— Nikodem.

— Dziwne. Nie wygląda pan na Nikodema. Ale mniejsza o to. Zresztą mój Brutus też nie wygląda na Brutusa, a ja na Zorza. Powiadasz pan, że ten lajdak wyjechał?

— Na jeden dzień.

— Pewno jakiś nowy szwindel szykuje. Czy pan wiesz, że on nam Koberowa wydarł?

— Nie nie słyszałem — odpatrzył Dyzma.

— Uważasz pan, Kunik trudnił się lichwiarstwem. A że mój ojciec wydawał dużo pieniędzy, zaś wojna mocno nadzarpnęła stan naszych finansów. Kunik łatwo opłatał nasze interesy i w momencie gdyby się zatrzymał, to po prostu w końcu papie niby fikeyna sprzedział Koberowa.

— Jak to fikeyna? Taką na niby?

— Nie wiem, nie znam się na tym. Dość że zrobił jakieś grube szachrajkę i przywłaszczył sobie majątek. Ale to nie. Wsadzę go jeszcze do kryminalu.

— No, dobrze — zapytał ostrożnie Dyzma — a dla którego w takim razie siostra pana hrabiego wyszła za mąż za Kunicę... za Kunikę?

— Z miłości do ojca. Ojciec nie przeżył wyjazdu z Koberowa, a ten lotr, zwąchanyszy to, podsunął ojcu układ, że jeżeli Nina zostanie jego żoną, on przepisze na nią tytuł własności Koberowa i że w ten sposób nasze gniazdo rodowe pozostanie w rękach Ponimirskich. Siostra wiec poświęciła się i gorzko to pokutuje.

36

Jednakże informacje hrabiego musiły zawierać znaczącą dozę prawdy. Kunicki sam przecież mówił, że Koberowo kupił. Stosunek zaś do końca żony i córki istotnie był wrogi. Ma się rozumieć, nie ma sensu zajmować się tym oblakanim i jego projektami, jednakże należy zastanowić się, czy z tego całego metlika nie da się wyciągnąć dla siebie jakiegoś korzyści?...

Dyzma na razie nie widział jeszcze żadnych otwierających się możliwości, lecz zdawał sobie sprawę, że posiadanie cudzych tajemnic nigdy nie zawsza. Zwłaszcza w jego położeniu.

„W każdym razie muszę się jakoś wywiedzieć, czy to, co ten zwariowany hrabia opowiada, jest prawda”.

Przyszło mu na myśl, że gdyby się zarzuły Ponimirskiego potwierdziły, miałby możliwość groźić Kunickiemu ich ujawnieniem. Rozmyślał właśnie nad tym, gdy już przed samym palcem spotkał lokaja, od którego dowiedział się, że pan nie wrócił i odesłał auto, bo interesy zatrzymały go jeszcze na jeden dzień.

Wiadomość ta ucieszyła Dyzma. Jeszcze jedna dobra świecka spokoju! Jednakże postanowił nie odkladać swego zachorowania. Zawsze to lepiej bedzie wyglądać, gdy reumatyzm przyjdzie na cały dzień przed konferencją z Kunickim.

Toteż podeczas kolacji zaczął krzywić się niemilosierdnie i chwycić się za ramiona i za kolano. Obie panie, a zwłaszcza Nina, ze współczuciem wypytywały go o przyczyny bólu, gdy zaś powiedział, że to reumatyzm, obie zgodnie zaopiniowały, że w Koberowie klimat wilgotny sprzyja atakom reumatycznym. Pani Nina zaś nawet przeprosiła go za nieuprzedzenie o tym.

Akurat przy ostatnim lyku kompotu bóle Dyzmy stały się już nie do zniesienia. Przeprosiły panie i chcieli iść do swego pokoju, lecz pani Nina kazała służącemu, by go podtrzymywał, sama zaś poszła do domowej apteczki po jakieś lekarstwo.

Dyzma był zupełnie zadowolony z siebie. Scena wypadła doskonale. Widział to nawet z miną zaferowanego lokaja, który pomógł mu rozbielić się i ułożyć w łóżku, a później przyniósł lekarstwo.

Po kwadransie zapukano do drzwi, a gdy powiedział: „Prosze”, usłyszał głos pani Ninie.

— Jakie się pan czuje?

— Źle, proszę pani.

— Niczego panu nie potrzeba?

— Nie, dziękuję.

— No, to dobrane. Mam nadzieję, że bedzie jutro lepiej.

— Dobranoc pani.

Zaległa cisza, a że kolacja była obfita, Dyzma bezuśniono i zasypiał. powiadał:

„Ta pani Nina to sympatyczna baba... Ba, hrabianka...”.

### ROZDZIAŁ PIĄTY

Klimat Koberowa fatalnie wpływał na reumatyzm Nikodema Dyzmy. Rankiem okazało się, że przez całą noc oka nie zmrzały i że bóle się wzmagły. Z takim raportem przyszła pokojówka do pani Ninie i wróciła z nowym assortymentem lekarstw i z zapytaniem od pani, czy może by pan życzył sobie jakichś książek do czytania.

Dyzme jednak nie chciał się weać, nie chcąc zdradzać braku zainteresowania dla literatury, powiedział służącej, że trudno byloby mu trzymać książkę w ręku.

Efekt tego był dlań niespodziewany.

Mianowicie za drzwiami znów rozległy się głos pani Ninie:

— Dzień dobry panu. Martwi mnie to, że panu nie lepiej. Może posłać po lekarza?

— O nie, nie trzeba — stanowczo odpowiadał Nikodem.

— Pan pewnie bardzo się nudzi. Może by panu ktoś poczytał głośno?

— Cóż robić, kiedy nie ma komu.

Za drzwiami zaległa cisza i po pauzie odezwała się pani Nina:

— Czy można wejść do pana?

— Ależ proszę bardzo.

Weszła i obrzuciła go spojrzeniem, w którym mieszkała się ciekawość ze współczuciem. Niespodziewanie zaproponowała, że mu sama będzie czytała. Nie było innego wyjścia i Dyzma, dziękując i przepraszając za kłopot, musiał się zgodzić. (C.d.n.)

Zbigniew Prostak — członkiem ZLP

# Urzeszowskich literatów

W sali witrażowej rzeszowskiego klubu „Bohemia” odbyło się pierwsze po wakacyjnej przerwie zebranie Oddziału Związków Literatów Polskich. To ładnie i uroczyście brzmi — „w sali witrażowej”, nieprawdaż? W rzeczywistości — pisarze rozpoczęli swoje obrady w salce, gdzie na stolach poniewierał się suchy chleb, pod ścianą — stały butelki po wódcie, a pod koniec zebrania w sali rozbrzmiewała najlepste muzyka taneczna zza ściany. Snobistyczna restauracja „Bohema” podejmowała codzienną działalność...

Zebranie, i owszem — miało uroczysty charakter. Przez zbiła się pierwsza rocznica działalności nowego Związku, szybko też nadchodzi 60 rocznica powstania Związku Literatów Polskich.

Dla rzeszowskiego oddziału ZLP — miniony rok był okresem wyłęczonej pracy organizacyjnej, prowadzonej w niezwykle trudnych i złożonych warunkach. Do sześciu literatów, którzy 9 grudnia ub. roku utworzyli oddział — przybyły 12 nowych ludzi piora: 3 członków i 9 kandydatów. Z prawdziwą satysfakcją odnotowujemy, że jednogłośna uchwała Zarządu Głównego ZLP, na także wniosek Komisji Kwalifikacyjnej ZG ZLP — w dniu 8 listopada br. Zbigniew Prostak, zamieszkały w Przemyślu prozaik, autor znanych w Polsce i za granicą powieści i opowiadań o tematyce fantastyczno-naukowej został przyjęty w poczet członków Związku Literatów Polskich. Tak więc — województwo przemyskie ma swego profesjonalnego przedstawiciela w szeregach twórczego związku pisarzy!

Podeczas zebrania — prezes oddziału ZLP w Rzeszowie Zbigniew Krempf zapoznał obecnych literatów (zaproszeni przedstawiciele władz — nie przybyli) z tematyką i przebiegiem obrad Zarządu Głównego ZLP, a niżej podpisany — poinformował o ważniejszych problemach, podejmowanych w trakcie posiedzenia Ogólnopolskiego Zespołu Partyjnego Pisarzy.

Najogólniej, mimo zacieklej kampanii prowadzonej przez środowisko politycznej opozycji — nastąpiło wydatne zwiększenie szeregow ZLP. Siedemnaste teorenowych oddziałów ZLP skupia znakomitą większość literatów — członków uprzedniego Związku Literatów Polskich i niewielką ilość nowo przyjętych. Kryteria przyjmowania do Związku, jak wiadomo — zostały bardziej zastronne i są rygorystycznie przestrzegane. Obecnie ZLP liczy 633 członków i 51 kandydatów. Poza związkiem pozostały nadal, wg szacunkowych obliczeń, około 100 pisarzy — członków uprzedniego ZLP, zamieszkanych w kraju, zaś zbliziona ilość takichże pisarzy — wyemigrowała z Polski i przebywa za granicą...

Nowy związek zyskał duży autorytet i poważanie w środowiskach intelektualnych kraju. Nawiązuje systematycznie kontakty zagraniczne, głównie — z organizacjami pisarzy w krajach socjalistycznych. Dzieje się tak mino ciągłych ataków grup opozycyjnych i prób szerzenia atmosfery moralnego potępienia. Wobec tej ogromnej większości pisarzy, która weszła w szeregi szczególnych, łączących się z działalnością oddziału.

Uroczystym momentem zebrania było wręczenie nowo przyjętym członkom i kandydatom legitymacji związkowych. Wśród tych, którzy mieli satysfakcję je odbierać, znalazła się poeta z Winnnej Góry, dziś mieszkaniec Nowej Sarzyny i redaktor „Socjalistycznego Tempa” — Zbigniew Janusz.

W programowej części zebrania — redaktor Jan Grygiel, animator życia literackiego w południowo-wschodnim regionie kraju, wygłosił interesujący i

szczegółowy udokumentowany referat na temat kształtowania się środowiska literackiego na Rzeszowszczyźnie w 40-leciu PRL.

Najwięcej kontrowersji i emocji wzbudził kwestia lokalu oddziału. Jest tak, że rzeszowski Oddział ZLP, jako jedyny w kraju, do tej pory nie ma żadnej siedziby. W innych oddziałach, jak informowano w Warszawie — wszystkie kwestie lokalowe, a nawet i mieszkaniowe literatów — są rozwiązywane energicznie i nie ma do tych działań żadnych zastrzeżeń. A w Rzeszowie — są jedynie obietnice...

Przypomnijmy więc, że uprzedni Oddział ZLP w Rzeszowie na swoje dwa pokoiki na III piętrze w WDK czekał — dziesięć lat! Przy pierwszej okazji, po rozwiązaniu uprzedniego ZLP — pokoiki te szybko odebrane i oddano urzędnikom, przygotowującym coroczne spotkania zespołów polonijnych.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że historia lokalu dla Oddziału ma szansę się powtórzyć. Obietnice sprawdzają się bowiem de tego, że — być może, w przyszłości... Gdy uda się kogoś wykwaterować... A potem lokal wyremontować... Czyli — za kolejne dziesięć lat?

Jak to wpływa na możliwości statutowej działalności Oddziału i umacnianie autorytetu tworowej organizacji pisarzy w środowisku — lepiej nie mówić. Toż zebrani literaci zupełnie serio rozważali możliwość przeniesienia siedziby Oddziału gdzie indziej, choćby do Przemyśla. Może więc w Przemyślu znalazły się lokal i telefon dla Oddziału ZLP?

Pytanie to nie ma bynajmniej czysto retorycznego charakteru. Istnienie i działalność Oddziału ZLP wymaga bowiem nie tylko verbalnej aprobaty i czycznych obietnic, ale też i konkretnego, materialnego wsparcia przez miejscowe władze.

TADEUSZ PIEKŁO

## „Z wizytą u was”

Te występy, organizowane dla uczczenia 40-lecia PRL, zyskały już sobie uznanie zarówno wśród animatorów amatorskiego ruchu artystycznego w naszym województwie, jak i przemyskiej publiczności. Mowa o cyklicznych imprezach pn. „Z wizytą u was”, których celem jest przegląd dorobku kulturalnego miast i gmin naszego regionu.

Raz w miesiącu, na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury, organizatora całego przedsięwzięcia, prezentują swój program artystyczny poszczególne gminy. Zakończył się właśnie pierwszy etap tego swoistego „maratonu”, w którym w tym roku uczestniczyły Radymlno, Pruchnik, Krzyweza, Oleszyce, Stubno, Tryńcza i Kańczuga.

Programy są na ogół urozmaicone; oprócz zespołów folklorystycznych występują też młodzieżowe grupy instrumentalno-wokalne, teatry ludowe z fragmentami sztuk, zespoły taneczne, soliści. Wiek artystów-animatorów waha się od lat 7 do blisko 80, ale na scenie nie widać aż tak dużej różnicy, bo wszyscy z jednakową wewnątrz i zapaleniem oddają się swej pasji, mając okazję do pokazania swych osiągnięć szerokiej publiczności, która sprawnie nagradza ich brawami.

Ciekawą formą są prowadzone w trakcie imprez rozmowy z naczelnikami miast i gmin, którzy uzupełniają obraz życia kulturalnego swych terenów o dodatkowe informacje, dotyczące m. in. zaplecza lokalowego, ka-

dry instruktorów k.o., pracy różnych placówek upowszechniania kultury. Wiadomo bowiem, że wszystkiego na scenie pokazać się nie da, więc tego rodzaju informacje pozwalają na bardziej dogłębne poznanie tej problematyki w poszczególnych regionach województwa.

Imprejom towarzyszą ponadto wystawy prac twórców ludowych, na ogólny interesując, których największą zaletą jest to, że działający gdzieś w terenie plastyk-amatorzy mają często okazję do pokazania swoich dzieł. Wystawy organizatorów, a także liczne grona bezinteresownych społeczników, wyręczających często skąpe finansowe kadre zavodowych instruktorów k.o.

Na zakończenie każdej imprezy wojewoda lub jego zastępca, przekazują na ręce naczelnika państwowego puchar i dyplom uczestnictwa. Odbierający te symboliczne upominki, będące wyrazem uznania za zaprezentowany program, najczęściej składają wówczas obietnice, że możliwość występu dla licznej publiczności oraz najcenniejsza nagroda w postaci oklasków, to zaghetti do jeszcze bardziej wyczekiwanej pracy w dziedzinie kultury i osiągania coraz lepszych rezultatów. Takie publicznie złożone deklaracje zobowiązują w sposób szczególny.

Cykł artystycznych spotkań „Z wizytą u was” będzie kontynuowany w roku przyszłym.

KULTURA I SZTUKA

z tek. Edwarda Kmiecika



KRYSTYNA STEBLIŃSKA  
— długoletnia aktorka  
Teatru „Fredreum”

## Dekada

W listopadzie, jak co roku, na witrynach księgarń pojawiły się w szerokim wyborze publikacje o tematyce społeczno-politycznej. Był to jeden z charakterystycznych akcentów tegorocznych obchodów DEKADY KSIĄŻKI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ „CZŁOWIEK-SWIAT-POLITYKA”.

Listopadowa dekada była zazwyczaj okazją do spotkań z ciekawymi ludźmi — literatami, naukowcami, dziennikarzami. W tym roku gościli na terenie naszego województwa, m. in.: autor książek historycznych Władysław Strumiński, Rudolf Hoffman — kierownik działu zagranicznego „Trybuny Ludu” i Andrzej Rupich z „Nowych Dróg”. Nie zabrakło też spotkań oraz dyskusji organizowanych „własnymi siłami” w licznych klubach i wiejskich ośrodkach kultury. W większości bibliotek oglądanie można było związane tematycznie z dekadą wysawy. Młodzież szkolna brała ponadto udział w konkursach i zaimprowizowanych zgaduj-zgadulach.

Staraniem Węgierskiego Instytutu Kultury, Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego oraz Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej zorganizowano w Przemyślu i Jarosławiu wieczory literackie z okazji 100 rocznicy urodzin Giedy Mincha — węgierskiego poety walczącego w obronie przemyskiej twierdzy. W programie były wystąpienia dyrektora muzeum Antoniego Kunyszaka oraz doc. dr. hab. Istvana Lagzi — radcy ambasady WRL i dyrektora Węgierskiego Instytutu Kultury oraz recytacje wierszy Giedy Mincha w wykonaniu podopiecznych Barbary Płociey z Wojewódzkiego Domu Kultury.

## „Nutki Roztocza”

Miejski Ośrodek Kultury w Lubaczowie już po raz szesnasty gości muzykujących amatorów, którzy stanęli do rywalizacji o tradycyjne trofea — złote, srebrne i brązowe „Nutki Roztocza”. W tegorocznym XVI Międzywojewódzkim Festiwalu Amatorskich Zespołów Wokalno-Instrumentalnych „Roztocze 85” wzięli udział wykonawcy z Rzeszowskiego, Zamojskiego i Przemyskiego. Jury pod przewodnictwem Andrzeja Supersona, najwyższej ocenio zespół wokalno-instrumentalny z Miejskiego Ośrodka Kultury w Jarosławiu. Przypadły mu w udziale symboliczne „Złote Nutki Roztocza” oraz nagroda Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego „Srebrne Nutki” otrzymała grupa rockowa „Taurus” z Mielca, natomiast brązowe — zespół „Pech” z Osiedlowego Domu Kultury w Przemyślu.

W trakcie tegorocznego festiwalu nie zabrakło również akcentu jubileuszowego. Wszyscy wykonawcy — w myśl regulaminowych założeń — prezentowali bowiem wybrane przez siebie znane utwory z okresu 40-lecia Polski Ludowej. W tej rywalizacji najlepiej wypadła grupa „Medium” z Sokołowa Małopolskiego wraz z solistką Joanną Baszkiewicz.

„Roztocze 85” będzie miało charakter festiwalu pieśni rajdowo-turystycznej. Prawdopodobnie pod koniec czerwca spotkają się w Lubaczowie miłośnicy muzykowania, by w niesie innej niż dotychczas scenarii bardziej rajdowej i plenerowej, zaprezentować swoje wokalne i instrumentalne umiejętności. Zaplanowano również kontynuowanie zainaugurowanych w tym roku lubaczowskich spotkań muzyków i zespołów bluesowych. Miejmy nadzieję, że imprezy te będą miały inspirujący charakter dla regionalnego ruchu artystycznego.

(3)

# Awantura o sobotę

Zaczęło się od nieszczęsnego „dederonu”, na szkolne fartuski. Maszyny za nic nie chciały stracić tego materiału: wil się, skręcały, rwały się nici, awaria za awarią. Roboty szła jak krew z nosa, był już sierpień, a produkcja miała być gotowa najpóźniej we wrześniu. W przeciwnym razie gdański odbiorca groził „Bistorowi” karami umownymi.

— Roboty nie szła, bo psuły się maszyny — powiadają szwaczki. — Był tylko jeden mechanik. Prosiłyśmy w zarządzie: „zróbcie coś, bo trzeba szycie fartuchy”. Przyszli po trzech tygodniach, powiedzieli, że pion techniczny na urlopach, ale jak pracownicy wrócą, coś się pomyśli.

— Przyszłam do pracy na szóstą, a o trzynastej byłam dopiero dziesiąta w kolejce do mechanika — mówi jedna z kobiet — człowiek tracił w pracy czas...

Plan wisiał na włosku. Zarząd spółdzielni, aby ratować sytuację, podjął — w porozumieniu z załogą — decyzję o pracy we wszystkie wrześniowe soboty.

— Zgodziliśmy się, bo i nam zależy, żeby zarobić, no i chodziło o kary umowne — twierdzią pracownice „Bistoru”.

— Pracowaliśmy przez wrzesień i skończyliśmy wreszcie te fartuchy. Ale w październiku na tablicy ogłoszeń wywieszono kartkę, że we wszystkie wolne soboty będzie praca — do odwołania. Nikt nie uzgadniał z nami tej decyzji, nie pytał o zdanie. Prosiłyśmy, by przyszedł ktoś z zarządu, żeby znaleźć kompromisowe wyjście. Dowiedziałyśmy się jednak, że mamy pracować, bez gadania... Chcieliśmy pertaktować: pracować ewentualnie tylko w niektóre soboty. Przymknęłyśmy już nawet oczy na to, że na ogół brakowało surowca, i że gdyby wszystko było zorganizowane jak należy, wystarczyłyby praca przez pięć dni.

## Niesubordynacja

Jedna ze załóg podporządkowała się kontrowersyjnej decyzji zarządu, druga natomiast nie przyszła do pracy w pierwszą sobotę października. Tym razem skończyło się na obyczaju. Gdy jednak taka sytuacja powtarzała się raz wtyły — posyłyły się nagany. W konsekwencji utkana premia (20 proc.), wyniosła lat, trzynastki i inne zaawansowane paragrafami dolegliwości.

— Czujemy się pokrzywdzone — mówią ukacane pracownice. — Jesteśmy przed wszystkim

pogubione. Zarząd urzęduje przy placu Na Bramie, a my mamy siedzibę tu, na Wernyhorze. Kiedy mamy problemy i chcemy skontaktować się ze zwierzchnikami, każą nam przygotować pytania na kartkach, bo mówią, że nie będą za każdym razem przychodzić. A my przecież jesteśmy ludźmi, chcemy, żeby z nami porozmawiać. Jak był prezes Domańskis, to wpadał na zakład, czasem nawet o dwudziestej drugiej: połóżycztał, pogadał, zapalił jak się nam pracuje...

— Kiedy wysyłaliśmy koleżan-

kę z pytaniem do zarządu, powiedziano jej, że gdyby to przemysłata, nie przepraszały nawet takich pytań. A to były sprawy bardzo dla nas ważne. Chodziło nam o rytmiczne dostawy surowca, o to, by nie leżały po kilka dni nie przygotowane do produkcji, zebymy nie stały z pracą.

— A w ogóle dużo spraw wiązało się z pracą w wolne soboty. U nas nie ma zastępczych maszyn. Pracownice z drugiej zmiany, zamiejscowe, musiały przyjeżdżać rano — bo w wolne soboty jest mniej autobusów — i palącą się po mieście, aż zwolnią się maszyny. A potem i tak pracowało się krótko, bo trzeba zdążyć do ostatniego autobusu, który w sobotę odjeżdża wcześniej. Ta praca w soboty wcale nie jest aż taka wydajna, a w dodatku nie zadowala nas stosowany w naszym zakładzie system wynagrodzeń za pracę w wolne soboty.

— Czy panie wie, co dla mnie znaczy wolna sobota? — pyta jedna ze szwaczek. — Mam męża, dwoje dzieci, dojeżdżam. Ja też muszę zrobić coś w domu. Jak mi zabraknie tej soboty, wszystko przekładam na niedziele: pranie, sprzątanie. Do pracy przychodzi zmęczona...

— Chcemy zarobić — mówi inna — bo jest drożyna. I nie można powiedzieć, że nam się nie chce pracować. — Gdy plan był zagrożony, pracowaliśmy nawet po nocach — ale ileż można od nas wymagać, my też mamy prawo czuć się zmęczoną...

— Dlaczego mamy ponosić konsekwencje zzej organizacji pracy, niedoboru i złego stanu maszyn, braku surowca; czy to nasza sprawa? — pyta szwaczki, które do dziś wypominały zarządowi, że w roku ubiegłym zabrano im dwu ustawowo zauważone dni opieki i 1 dzień; choć potem, co prawda, wrócono.

## Każdy ma albo dwie strony

— Zaczynamy od tego, że w pierwszym i drugim połowie spółdzielnie w ogóle miały stać — powiedział prezes Cielecki. — Trzeba dokonywać prawdziwych cudów, by zdobyć surowiec i dać ludziom pracę — niektóre spółdzielnie mają jeszcze większe przesie. WPHW miało duże zapasy dederonu. Centrala przyjęła ten materiał, a ministerstwo zleciło szycie fartuszków, bez względu na to, jakim dysponujemy parkiem maszynowym. Ten asortyment faktycznie szedł wyjatkowo opornie, a w zakładzie wybuchała prawdziwa „epidemia”; maszyny psuły się jedna po drugiej. Brakowało także maszyn towarzyszących, np. dzurkarek, które pozyczyliśmy z innej spółdzielni. W dodatku wypadła potraźna i większość załogi poprosiła o urlop. Jak można było odmówić? — przede wszystkim o chleb. Ale była niepisana umowa, że po

zniwach wszyscy wracają do pracy i ostro biorą się do roboty. Tylko ze nasze pane tej umowy nie dotrzymały: wybucha kolejna „epidemia” — zwoleń lekarskich. W końcu fartuchy uszyły się, ale z miesięcznym opóźnieniem.

Musimy sobie jasno powiedzieć, że jeśli nie wykonamy planu, możemy w grudniu rozwiązać spółdzielnię i iść do domu, bo jest deficyt rzędu 5 mil.

FAZ uderza w nas wszystkich.

I tak zmniejszyliśmy plan, a

zakupy asortyment produkcji,

by umożliwić załodze pracę, żeby były

pracownicy i wolne soboty.

Ale istnieją pewne wyższe rady, których załoga nie chce zrozumieć. Wszyscy jesteśmy dotknięci ciężarem kryzysu. Aby była produkcja musiły brać taki surówiec, jaki jest w ogóle możliwy do zdobycia, o ile w ogóle jest. Niektóre spółdzielnie z poczalaniem ręki wzięłyby od nas np. skrojone już, przygotowane do produkcji słipy, od których nasza załoga wymigowałaby, jak może, bo trzeba się przy nich namęczyć i zarobić mniej więcej. Ale przecież załoga nie może dyktować, co będzie robita, a eżego nie. Raz jest produkcja łatwiejsza i bardziej opłacalna, raz trudniejsza i tańsza; kto jednak przyłoży się do pracy — wyjdzie na swoje.

Bywa, że załoga nie chce zrozumieć pewnych spraw. Tym bardziej że kobiety są często zmęczone, rozdrażnione kłopotami domowymi i uciążliwościami życia. Próby perturbacji, bezpośrednich rozmów — zwiaszcza w sytuacjach, gdy załoga nie maraczy — konczą się zazwyczaj słowami, niewybrednymi zwrotami, atakami.

Przy koncu sierpnia umówiliśmy się z załogą, że trzeba będzie pracować w wolne soboty, bo grożą kary umowne. Udało się ich uniknąć, ale robota de facto przeciągnęła się o miesiąc, więc plan nadal jest zagrożony. Stąd decyzja o dalszej pracy w soboty. Była ona podejmowana przy udziale grupy członkowskiej — jest to ciało wybierane przez załogę i reprezentujące jej interesy.

Musielibyśmy zastosować przesługujące nam środki prawne, a więc, w tym przypadku, nagany — twierdził prezes ds. technicznych Jan Biki. — Załoga, niestety, znamala umowę. Najpierw były nauczeni o urlopy, a potem zwolnienia lekarskie. Z drugiej zaś strony meldunki o braku ludzi. To fakt, że maszyny się psują. Mamy bardzo wyeksploatowany park maszynowy. Ale sprawadziliśmy mechanika poświęconego. Sądzę jednak, że po kilkunastu latach pracy, ktoś posiadający kwalifikacje zawodowe powinien umieć sam naprawiać drobne usterki — tylko przyjęto się, że ze wszystkim do mechanika. Na cały proces opóźnienia — wpływała też konieczność przedstawienia się szwaczek na inny rodzaj produkcji i obsługa innych maszyn, np. dzurkarek. Ale w chwili obecnej zapewnienie jednolitej, długoseryjnej produkcji — najwygodniejszej kreszącej dla załogi — jest po prostu niemożliwe, z wcześniejszej już wymienionych przyczyn.

Wracając zaś do wolnych sobot: w miarę wykonywania planu będą one przywracane.

## Czy nie można było inaczej?

Czy istotnie była podstawa, by podjąć taką decyzję (tzn. zarządzić pracę w wolne soboty)?

— Oczywiście, że tak — twierdzą przedstawiciele Zarządu. — Na stosowne szczegółowe przepisy powołaliśmy się w uzasadnieniu nagany. Są to przepisy pozwalające na szczegółową regulację prawną w okresie przewyściężania kryzysu, a dotyczące w tym przypadku produkcji rynkowej.

Przepis, art. 1 Ustawy z dn. 21 lipca 1983 (Dz. U. nr 39 poz. 176 z 1983 r.), stanowiący główną (obok przepisów wewnętrznych spółdzielni) podstawę prawną nagany, nie ma jednak zastosowania do „Bistoru”, bowiem wykaz zakładów, w których — ze względu na ich podstawowe znaczenie dla gospodarki kraju — można zarządzać pracę w wolne soboty, znajduje się w Dz. U. nr 9 z dn. 22 lutego 1983 r. W tym wykazie „Bistor” nie figuruje.

Gdy w zakładach nie objętych wspomnianym wykazem zachodzi konieczność wprowadzenia pracy w wolne soboty, następuje to w porozumieniu z załogą — bowiem praca w soboty jest dobrowolna — a środkami motywacyjnymi są wyższe, korzystne stawki płatowe.

Jeśli natomiast przyjąć, że wystarczającą podstawą są przepisy wewnętrzne — w tym przypadku uchwały zarządu, podjęte, jak powiedziano, przy współudziale przedstawicieli załogi — to wynika z tego, iż interes załogi nie był najlepiej reprezentowany, skoro większość pracowników jest przeciwnej decyzji zarządu, gdyż — ich zdaniem — potrzeba pracy w soboty, wynika z niedowiadu organizacyjnego.

Wyraźnie zabrakło dobrej woli i cierpliwości w poszukiwaniu sensownego wyjścia z kłopotów, z którymi borykają się obie strony — załoga i zarząd, połączone w gruncie rzeczy wspólnym interesem, lecz działające jakby każda nad własną ręką. Widać także, że metoda zatykania uszu, gdy mówi druga strona, do niezego dobrego nie prowadzi.

**BARBARA ADAMSKA**

## Twierdza „Bistor”

Dziennikarza Spółdzielni Pracy „Bistor” w Przemyślu jest zle serżona. Najlepszy dowód, że z listopada br. portiera zakładu nr 1 tejże jednostki wpuszczali na jej teren dziennikarze „Życia Przemyskiego”, tylko dlatego, że ta przedłożyła jej legitymacje służbowe i poformowała, zamiast zebrać materiały do artykułu o spółdzielni.

28 listopada br. portiera otrzymała za ten kartygodny czas upomnienie, a w doręczonym jej, groźnie brzmiącym piśmie stwierdzono m. in., że „zgodnie z protokołem dokumentowym nr 143 z dnia 30.09.1981 r. § 3 — zostanie Obwodowej potrącony dodatek za staż pracy oraz będą zastosowane pozostałe skutki, wynikające z obowiązujących regulaminów”.

Podobna kara spotkała też brygadzistkę tegoż zakładu, która — zdaniem zarządu „Bistoru” — ośmialiła się uzupełnić dziennikarce informacji. Prezesa spółdzielni odwiedziła redakcja, w nominując nam, iż obowiązkiem dziennikarki jest meldowanie się u prezesa, a dopiero potem roszczeniawać wśród załogi.

Powiadomiony o sprawie rzecznik prasowy wojewody przemyskiego odbył następnie rozmowę z prezesem spółdzielni oraz przewodniczącym rady nadzorczej, który stwierdził, że wdarł się dziennikarki do zakładu spowodowało zakłócenie rytmu pracy — doszło nawet do przerwania produkcji. Oto co może zrobić jedna kobieta, która przed wiedzą prezesa wejdzie do twierdzy „Bistor”. Niczym przed szpietami gospodarczymi i dywersanci.

Nie po raz pierwszy dziennikarze „Życia” odwiedzili zakład pracy, czyniąc to na co dzień, ale po raz pierwszy

spotkaliśmy się z przejawem tak złej woli ze strony kierownictwa zakładu, którego zdenerwowanie wiązało przedstawicieli naszej redakcji sugerować może niecość do ujawnienia jakichś tajemniczych faktów. W rozmowie telefonicznej, prezes powiedział nam, że w „Bistorze” zdarzyły się przypadki kradzieży, spowodowane obecnością niepozanych osób, co w tym kontekście zabrzmiało grubiąsko, będąc niejako prymitywną insygniacją pod adresem odwiedzającego zakład dziennikarza.

Nie jesteśmy jednak tak bardzo delikatni, żeby obrażać się z powodu nietaktownej wypowiedzi, natomiast uważaemy za swój obowiązek napiętowanie czynów godzących w przepisy prawa prasowego i związanej z nimi swobody wzbierania informacji, na społeczny użytek. Nie od dnia na szczećnicie nieliczni w naszym województwie, którzy starają się nie dopuścić dziennikarza bezpośrednio do ludzi pracy i wola opowiedzieć własnymi słowami o sukcesach, osiągnięciach, trosce o załogę i innym tego rodzaju lukowatościach, wyciąganych. Widzomo jednak, że rzecznica i najbardziej prawdziwa publikacja powstaje w oparciu o wypowiedzi tych, którzy stoją przy swych warsztatach, robotników w szczególności.

Intencja dziennikarza było wyłącznie zebranie tych właśnie, prawdziwych danych, aby zgodnie z sumieniem i zawodowym obowiązkiem poformować o tym sporządzenie, o czym nie mógł nie wiedzieć zarząd „Bistoru”. Kary nałożone na pracownice tej spółdzielni są w tym konkretnym przypadku zwyczajnym szkandalizowaniem, bo nie wynikają — mamy nadzieję — z obawy przed możliwością naruszenia własności spółdzielni przez osobę legitymującą się służbowym dokumentem tożsamości, ani ujawnieniem przez nią jakiejś nadzwyczajnej tajemnicy rzeczowej.

Twierdzenie o zakłóceniu rytmu produkcji, a nawet przerwaniu pracy, brzmi — delikatnie mówiąc — infantylne. Z jakiej przyczyny, chciałoby się zapytać, cała załoga miała nagle przerwać pracę, garnieć się do dziennikarki? A może rzeczywiście ma coś więcej do powiedzenia, niż chciałby to usłyszeć zarząd spółdzielni?

Jeśli tak, trzeba pomysleć nad projektem stworzenia bardziej warownej twierdzy „Bistor”, która w przyszłości skutecznie opanuje się wszelkim tak niepożdanym przez zarząd wypadkiem.

**REDAKCJA**

PS. W trakcie rozmowy, przeprowadzonej z kierownictwem spółdzielni „Bistor”, rzecznik prasowy wojewody przemyskiego przypomniał o konieczności stosowania w praktyce przepisów prawa prasowego oraz rozporządzeń wykonawczych w sprawie trybu udostępniania prasie informacji.

Miejmy nadzieję, że ta „lekka” nie pojedzie na marne.

\* \* \*

Informacja o zdarzeniu w „Bistorze”, przekazana przez przemyskiego korespondenta PAP, obiegła niemal wszystkie centralne dzienniki, została też podana w głównym wydaniu dziennika TV. Sprawa zajęła się Biuro Prasowe Rządu, które stwierdziło, że „zachowanie się zarządu Dziennikarzy Spółdzielni Pracy „Bistor” było jaskrawym naruszeniem przepisów ustawy z dn. 26 stycznia 1983 r. Przepis w art. 4 ust. 1 postanawia, że organy państwa, przedsiębiorstwa państwa i inne jednostki organizacyjne, a także organizacje spółdzielcze, są obowiązane do udzielania prasie informacji o swojej działalności, zas w art. 5 ust. 1 i 2 stwierdz. Ze „każdy obywatele, który nie może być nauczony na uszczęśliwie lub zarządu z powodu udzielenia informacji prasie, jeżeli działa w granicach prawa domowych”.

Nikomu w Polsce nie wolno naruszać prawa. Biuro Prasowe Rządu informuje, że sprawę tego jaskrawego naruszenia prawa prasowego przez zarząd spółdzielni „Bistor” zostanie w stosownym trybie przekazana właściwemu organowi prokuratury.

W Prokuraturze Rejonowej w Przemyślu przystąpiono do niezbędnych czynności, mających na celu dokładne zbadanie sprawy i wyciągnięcie ewentualnych konsekwencji prawnych.

## Dodajmy im otuchy!

Wszystkie dzieci są nasze, a więc i te określane mianem „specjalnej troski”, wśród których mieszka się mali cukrzycy. Od ponad roku (dokładnie od października 1983 r.) działa w Przemyślu przy Zarządzie Wojewódzkim TPD KOMITET PRZYJACIÓŁ DZIECI Z CUKRZYĄ, który skupia obecnie 32 członków. Jego

konto 65517-16600-132 w przemyskim oddziale PKO nie jest bogate, w przeciwieństwie do ogromu potrzeb, jakie niesie ze sobą ta przewlekła choroba.

Dlatego za naszym pośrednictwem zarząd wspomnianego komitetu apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli (zarówno osób prywatnych, jak i załogi pracowni-

czych) o wsparcie materialne.

Nie bądźmy obojętni na ten apel. Pomóżmy tym dzieciom. Dodajmy im otuchy, że nie są pozostawione same sobie. Każdy — najdrobniejszy nawet — dar serca potraktujemy jako uśmiech pod chinkę dla małych cukrzyków. Listę ofiarodawców oczywiście opublikujemy na łamach „Życia”. Kto będzie pierwszy?

(alb)

## Bez niej nie ma życia

Chodzi oczywiście o krew — lek jak dotąd bezcenny i niezastąpiony. Za nami kolejne DNI HONOROWEGO KRWIODAWSTWA (obchodzone tradycyjnie od 22 do 26 listopada). Z tej okazji Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża uhonorował odznaką „ZASŁUŻONY HONOROWY DAWCA KRWI” I stopnia Wacława BUKOWEGO, zaś II stopnia Stanisława WITKOJ i Józefa TURCZYŃSKIEGO. Przyznał ponadto odznaki Honorowe PCK I, II, III i IV stopnia. Medalami 40-lecia PRL Rada Państwa wyróżniła Ireneę Olejnik, Krystynę Przybylik i Stanisława Kapuścińskiego.

Jest ich w Przemysku około 1300 w 27 Klubach HDK. Doskierają im co-

dziennie kłopoty każdego z nas, więc z całą powagą należałoby potraktować wniosek by umożliwić honorowym krwiodawcom dokonywanie zakupów w placówkach udostępnionych siostrom pogotowia PCK.

Na zakończonym niedawno w Warszawie VIII Zjeździe czerwonokrzyskiej organizacji w podjętej uchwale zawarano trzy punkty dla krwiodawców. Stanowią one o obowiązku otaczania honorowych dawców wszechstroną pomocy, a więc również w rozwiązywaniu problemów życiowych, o stosownych dla nich uprawnieniach w zakładach pracy i placówkach służby zdrowia, wreszcie o konieczności opracowania regulaminu honorowego dawcy krwi. Może te postanowienia

wcielone w życie zabuną skutecznie spadek zainteresowania honorowym krwiodawstwem? Oto w Klubie HDK przy Zarządzie Rejonowym PCK w Przemyślu trzeba było odłożyć około stu deklaracji dawców, którzy w ciągu roku nie oddawali nawet wymaganego minimum krwi. A nowych tak trudno poyskać, bo i czym? W tej sytuacji ogromnego znaczenia nabiera nowoczesna metoda pobierania krwi — plazmafereza. Jest ona wydajniejsza od tradycyjnej. Oby spełniła się zapowiedź lekarza wojewódzkiego, że już za rok wreszcie i w przemyskiej stacji krwiodawstwa znajdzie ona zastosowanie. Byłyby to z pozytkiem nie tylko dla tych dawców, którzy jeżdżą obecnie do Rzeszowa, ale przede wszystkim dla naszego banku krwi i ludzi na nią czekających.

(alb)

## Każdy wiek ma swój urok

95-letni Japończyk Liu Czing — o czym przeczytaliśmy niedawno w prasie — z powodzeniem uprawia karate, blisko 70-letni ludzie coraz częściej pojawiają się na starcie masowych biegów rekreacyjnych, wśród wybitnych mężów stanu są ludzie w siedzimiesięciu wieku, w gazetowych działach ogłoszeń ukazują się oferty matrymonialne osób, które przeżyły już wiele dziesiątek lat...

Każdy wiek ma swój urok — mawią optymiści, którzy nie poddają się upływowi czasu i oni właśnie potrafią zachować pogodę ducha i radość życia.

W redakcji odwiedza nas często blisko 80-letni mężczyzna, którego wera, liczne zainteresowania, poczucie humoru i wiara w ludzi, emanują na otoczenie niczym odświeżający balsam.

Srednia wieku członków kancelarii ludowej z Kisielowa, koncertującej z powodzeniem w całym kraju, grających „od ucha do ucha” z takim entuzjazmem, jakiego pozazdrościć im mogą młodzież, wynosi

75 lat. Najstarszy, Jan Bosak, ma 84 lata, a Kazimierz Mac, szef kapeli — 82. Skorzystając kiedyś z okazji i idąc na ich koncert. Na pewno podziała na was odmładzająco...

W listopadzie obchodzono doroczne DNI SENIORA. Zwykle przy takich okazjach pisze się pompatycznie brzmiące slogan „o bogatym doświadczeniu naszych weteranów, ich zasługach, organizując się spotkania przy ciastkach i herbatce, wspominając dawne dzieje, młode lata, a wszyscy starannie przysiągają się patyna.

Nie wszędzie jest tak oficjalnie. Znane są np. imprezy przygotowywane z tej okazji w Dubiecku, słynące z ciepła i serdeczności, a jednocześnie pełne chwil radosnych, jakich wszystkim potrzeba, bez względu na wiek. Podobnie jest w Przeworsku, Lubaczowie, Narolu i innych miejscowościach naszego regionu.

Zarząd Wojewódzki PKPS, zarządy miejskie i gminne, starają się na bieżąco pomagać ludziom starszym, szczególnie

gólnie samotnym, którym nie dopisuje już zdrowie.

Mamy wielki szacunek dla ludzi o posiwalnych skroniach i sorowanych rękach. Nie chcemy jednak czynić z Dni Seniora oprawnej w stare ramy, „sztywnej” uroczystości. Wszak wielu z uczestników tych spotkań to nadal ludzie pełni temperamentu, czynnie udzielający się społecznie, to wiele niestrudzonych i niezastąpionych babć i dziadków, otaczających troskliwą opieką swoje wnuczki i wnuki, dla których zagonionym rodzicom nie zawsze starca czasu, to nadal aktywnie działający weterani walki i pracy, chętnie służący młodym radą i doświadczeniem.

Sa jednak wśród nich także ludzie schorowani, samotni, zmęczeni życiem. Niech więc zawsze, każdego roku, Dni Seniora będą dla nich dowodem naszej wspólnej o nich troski, niech potwierdzą, że ludzie tzw. „trzeciego wieku” nadal mają do spełnienia wiele ważnych społecznie zadań, że są potrzebni, nie tylko jako wzór i prawdziwe skarbnice doświadczeń.

A przede wszystkim życzymy im zdrowia, dużo sił, radości i życia bez trosk. Bo prawda jest niewątpliwa, że każdy wiek ma swój urok, ale tylko wtedy, gdy towarzyszy mu wielka, wzajemna życzliwość nas wszystkich — młodych i starych. (m)

## Z reformą za pan brat

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechniej nawiązał współpracę z Instytutem Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie i przy współudziale Wydziału Zatrudnienia Urzędu Wojewódzkiego rozpoczął cykl seminariów na temat interpretacji i praktycznego stosowania nowych przepisów prawnych towarzyszących reformie gospodarczej. Dotyczą one głównie zagadnień do-

skonalenia zespołowych form pracy, nowych zakładowych systemów wynagradzania, polityki kadrowej, racjonalizacji zatrudnienia itp. Odbyły się już 3 spotkania, kolejne — w styczniu przyszłego roku.

W zamarsze jest 120-godzinny kurs dla pracowników zajmujących się organizacją procesów produkcji, gospodarowaniem funduszem

plac i wartościowaniem pracy.

Ponadto jeszcze w tym miesiącu rozpoczęcie się kurs dla sekretarek (także kandydatek na to stanowisko), którego program obejmować będzie oprócz maszynopisania, naukę podstawowych zasad organizacji i techniki pracy biurowej, przepisów kancelaryjnych i archiwalnych, kodeksu postępowania administracyjnego i innych zagadnień związanych z organizacją sekretariatu przedsiębiorstwa. Zainteresowanych odsyłamy do ZW TWP w Przemyślu, ul. Katedralna 5, tel. 20-22. (staw.)

## HOROSKOPI

## HOROSKOPO

STRZELEC (22 XI — 21 XII)

Szczególnie dobry tydzień dla urodzonych między 8 a 10 grudnia. Zwłaszcza w sferze uczuć nastąpią korzystne zmiany. W gry wchodzić może ponadto awans lub nagroda, a już na pewno miłe słówko szefa. Tylko niewielu STRZELCY przezywa będą irytacje związane z niepomyślnym obrotom pewnych spraw, na których im bardzo zależy. No cóż, czasem bywa i tak...

KOZIORÓZEC (22 XII — 19 I)

Nie popadaj w depresję, tym bardziej że okoliczności wymagają od Ciebie energicznego działania. WODNIK I BLIZNIAȚA sa Twoimi sojusznikami. Bez cienia wątpliwości możesz im powierzyć sprawy, na których Ci zależy. Zachowaj natomiast dystans wobec RYB. Są zmienne niczym kameleon. Przekonaj się już teraz.

WODNIK (20 I — 18 II)

Uciecysz Cię nieoczekiwana wiadomość, dotycząca rodziny. Atmosfera od razu się poprawi i leż Ci będzie na sercu, a na Twojej zatroskanej zazwyczaj twarzy częściej gościć będzie uśmiech. Zawita też wena twórcza, która ostatnio jakby Cię opuściła, co wywarło niekorzystny wpływ na Twoje wyniki w pracy.

RYBY (19 II — 20 III)

Nerwowe, nie do końca przemyślane działania nie zyskują Ci sojuszników. Siejesz zamęt, a to rodzi określone postawy. Nie dziw się zatem, że naстроje nie takie zyciwi jak dawniej. Zrewiduj swoje postępowanie i staraj się odbudować autorytet. Może Ci się uda... Będziesz miał okazję wykazać teraz energię i pomysłowość w sprawie wiele istotnej dla Twoich najbliższych.

BARAN (21 III — 19 IV)

Pianowany wyjazd — z przyczyn rodzinnych — trzeba będzie odłożyć. Ale — „co się odwieče, to nie ucieče”, więc w przyszłym tygodniu eskapada może być całkiem realna. Wskazane jest towarzystwo ludzi rosnących i żywiołowych, którzy wyjaśniają Ci różnicę między Twoim punktem widzenia a rzeczywistością. Trzeba będzie znaleźć złoty środek. Dobry dzień — poniedziałek.

BYK (20 IV — 26 V)

Nie przejmuj się wydarzeniami minionego tygodnia. Najważniejsze, że byłeś w zgodzie z własnym sumieniem. Nie dawaj się zwieść obietnicom tylko dlatego, że kusi Cię czarująca osoba, niezwykle elokwenta. To wszystko bluff. Trzymaj się mocno gruntu pod nogami. Jutro popatrzyż na świat zupełnie inaczej...

BLIZNIAȚA (21 V — 21 VI)

Cwiczenie woli przynosi widoczne efekty. Możesz sobie pogratulować. Tymczasem czeka na Ciebie nowa pukus — znajomość, której nie oceniał zbyt entuzjastycznie, by oszczędzić sobie w przyszłości rozzarowania. Jeszcze trochę cierpliwości, a wszystkie problemy spędzające Ci sen oczu znikną jak za dotknięciem czarodziejskiej rózdziki.

RAK (22 VI — 22 VII)

Teraz właśnie masz szansę zabyliwać talentem. Wprawi Cię to w dobry nastrój, z chęcią będziesz się udzielać społecznie. Może wybiorą Cię do samorządu mieszkańców? Nie byłoby to takie głupie — przecież na co dzień zgłaszasz propozycje usprawnień organizacyjnych w miejscu zamieszkania. Nadarza się okazja, by stowa wprowadzić w czyn.

LEW (23 VII — 22 VIII)

Urodzonych między 29 lipca a 4 sierpnia nie ominą kłopoty zdrowotne. Na szczęście niegroźne. Inny — przypomniane zostanie jakieś niemile zdarzenie sprzed kilku miesięcy, które teraz nabiera nowego znaczenia. O tym — jak się zachowas w tej sytuacji, musisz zdecydować sami, ale będzie Wam raźniej, jeśli poradzicie się kogoś z najbliższych.

PANNA (23 VIII — 22 IX)

Ktoś zwróci na Was uwagę i będzie to wystarczający powód, by wbić się w obłoki. Nie szybujecie jednak zbyt wysoko, bo sa bardzo przyjemne sprawy, którymi należałoby się zająć jeszcze wczoraj. Prezent będzie miał niespodziankę, ale powiniene dać Wam do myślenia ze względem na swą pretensjonalność. Oj, te podteksty...

WAGA (23 IX — 22 X)

Nie gorączkuj się! Wszystko jest na dobrej drodze. Twój nostalgia jest zrozumiała, lecz do spotkania co raz bliżej. Więc po raz ostatni w tym roku Pawlikowska-Jasnorzewska: „Brzozy sa jak złote wodotryski. Zimno jest jak w ostatnim liście. A słońce jest jak ktoś bliski, który ziębnie i odchodzi. Lecą liście...”.

SKORPION (23 X — 21 XI)

Nie obawiaj się trudności, bowiem zawsze znajdziesz się ktoś życzliwy, kto wyciągnie pomocną dłoń. Uda ci się zrealizować kilka pomysłów od dawna Ci nurtujących. Zyskasz przez to uznanie otoczenia. Kłopoty zdrowotne wreszcie dadzą Ci spokój. Zaczni więcej myśleć o świętach oraz o wieczorze świątecznym. Może w tym roku Ty bedziesz jego organizatorem dla kilku zaprzyjaźnionych par?



## Smród w Hureczku

## Trupia czaszka naprzeciw szkoły

We wsi Hureczko (gmina Medyka) jest smród, a najbardziej śmierdzące... dzieciom w miejscowości szkole. Fetor rozniewiązał przeterminowane (!) środki chemiczne składowane kilkadziesiąt metrów od okien szkoły. Właścicielem obiektu jest Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych w Przemyślu, który tak dbał o magazyn, że aż z tej traski... zawalił się na nim dach. Trujące substancje nadal jednak w nim pozostały, chociaż do środka można się bez trudu dostać np. przez otwór, który kiedyś był oknem. Można też przez dach. Miejscowi rolnicy rozszabrowali ponoć nieco preparaty, czego niektórzy później żałowali, bo po zastosowaniu tych środków zniszczyli sobie plantacje. Pani dyrektor miejscowej szkoły musiała wydać dzieciom kategoryczny zakaz wchodzenia do magazynu, opatrzonego tablicą z trupią czaszką i napisem — „Trujące środki chemiczne. Osobom niezatrudnionym wstęp wzbroniony”. Wejście strzega sprawdzenie dwie klódki, ale — „Tam się wchodzi przez okno” — instruowały mleczne dzieciaki z okien szkoły, gdy przyglądałem się solidnej (jeszcze) bramie. Ta znajomość płynie pewiatno z praktyki.

Wokół budynku z zapadniętym dachem i stropami miejscowości widywali ponoć zdechłe żaby, myszy, nawet jeża. Gdy zawalił się dach — słyszę od nauczycieli — nie można było otworzyć okien w klasach, taki był smród. Dzie-

ci narzekali na bóle głowy, podobnie było z początkiem listopada br., kiedy porządkowano magazyn w ten sposób, że jakieś środki i opakowania... palono przed budynkiem. Smród w szkole znów się wznowił, ale robotnicy byli tylko trzy dni, pozostało po nich wypalone miejsce i popiół, a w magazynie (praktycznie jednak pod goleniem niebem) nadal leży kilkanaście (?) ton trucizny.

Szkoła, mając poparcie radnych, naucznika, sanepidu, Ba — Urzędu Wojewódzkiego, już drugi rok stara się o usunięcie środków sprzed swych okien, ale — jak dotąd — bezskutecznie. Dzieci patrząc z okien szkoły — jak mówi jedna z nauczycielek — mają „dobrą” lekcję gospodarności. I jak tu mówią im o poszanowaniu mienia, jak prowadzić lekcje wychowania obywatelskiego?

A teraz zacytujmy fragmenty korespondencji dotyczącej trujących środków, których nie można (któś nie chce?) usunąć sprzed okien szkoły. Cytaty pochodzą z kopii pism, których zgodność z oryginałem potwierdził nauczelnik gminy Medyka.

Państwowy Terenowy Inspektorat Sanitarny do WZSR — Zakład Zaopatrzenia Rolnictwa — 14 VI 1983 r. — (...) W związku z licznymi skargami (...) podezres kontroli stwierdzono: brak strefy ochrony sanitarnej, brak pokrycia dachowego, brak zabezpieczenia przed dostępem osób

postronnych, zły stan sanitarny pomieszczeń (...).

Naczelnik gminy Medyka do WZSR — ZZR — 24 X 1983 r. (...) Urząd Gminy w Medyce przypomina o konieczności likwidacji magazynu ze środkami chemicznymi, który w chwili obecnej uległ zawaleniu i stwarza niebezpieczeństwo wypadku. Poczytanie ugodzenia nauczelnika (...) i prezesa WZSR miały doprowadzić do jego likwidacji z końcem września br. Prosimy o natychmiastowe poczynienie starań likwidujących zaistniałe zagrożenie. Sprawa bardzo pilna (...).

Decyzja nauczelnika gminy Medyka — 21 XI 1983 r. — (...) Nakazuję WZSR — ZZR w Przemyślu rozebrać budynek byłego magazynu przeterminowany środków ochrony roślin oraz ustąpić je w terminie do dnia 15 XII 1983 r. Uzasadnienie. (...) Walący się dach oraz znajdujące się w nim środki trujące zagrożają bezpieczeństwu dzieci z sąsiadującą z nim szkołą (...).

Należy niezwłocznie zastosować się do powyższych poleceń (...).

WZSR-ZZR do nauczelnika gminy — 14 XII 1983 r. (następnego dnia mijał termin wykonania decyzji — przyp. aut.) — (...) Prosimy uprzejmie o przedłużenie terminu dokonania rozbiorki (...) do końca 15 VI 1984 roku. Proszę swoja motywujemy tym, że w obecnej chwili nie posiadam odpowiedniego obiektu (...) na magazynowanie środków o-

chrony roślin (...). Naczelnik gminy do WZSR — ZZR — 20 VII 1984 r. (termin rozbiorki minął ponad miesiąc temu — przyp. aut.) — (...) Urząd Gminy (...) przypomina o wykonaniu (...) rozbiorki magazynu (...). Ustala się nowy termin wykonania do dnia 27 VIII 1984 r. (...). Czyli nauczelnik wiezy? (...), że w ciągu siedmiu dni WZSR nadrobi roczne opóźnienie — przyp. aut.).

Naczelnik gminy do wicewojewody Marii Marszał — 22 IX 1984 r. — (...) Podejmowane moje działania w stosunku do WZSR o usunięcie środków i rozebranie budynku są do dnia dzisiejszego bezskuteczne z uwagi na to, że na terenie naszego województwa nie ma miejsca — mogielnika, gdzie tego typu środki chemiczne mogą być składowane (...). Pozostawione na otwartej przestrzeni środki — brak dachu na budynku — powodują wydostawianie się na zewnątrz nieprzyjemnego odoru, który jest dokuczliwy dla szkoły i okolicznych domów (...). Zwracam uwagę, że sprawa jest pilna z uwagi na poważne zagrożenie środowiska (...).

WZSR-ZZR do nauczelnika gminy — 8 X 1984 r. — (...) Dyrekcja ZZR, widząc konieczność likwidacji magazynu przeterminowanego środków chemicznych (...) od szeregu lat czyni starania w celu adaptacji bunkra w miejscowości Podemszczyzna (...). Z uwagi na to, że bunkier znajduje się w strefie wód gruntowych uzdrowiska Horyniec Zdrój lekarz nauczelnik uzdrowiska wydał opinię negatywną (...). Poczytaliśmy starania o pozyskanie innego obiektu (...). bunkier taki znaleziono w miejscowości Potok Jaworowski (gm. Wielkie Oczy) (...). Po opracowaniu (...) planu i uzy-

skaniu odpowiedniej opinii (...) przystąpimy niezwłocznie do adaptacji wspomnianego bunkra na tymczasowy magazyn (...) i przetransportowania pestycydów z miejscowości Hureczko. O wyniku podjętych działań zawiadomimy ob. naczelnika oddzielnym pismem (...).

Zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego do wiceprezesa WZSR — 5 XI 1984 r. — (...) Przypominam, że zgodnie z ustaleniami operatywki w dniu 10. 10. 1984 r. (...) został ob. prezes zobowiązany do ostatecznego zlikwidowania magazynu (...) w terminie do końca listopada br. (...). Ponieważ lokalizacja magazynu w sąsiedztwie szkoły oraz brak zabezpieczenia stanowią bardzo poważne zagrożenie dla życia ludzkiego, proszę o podjęcie bardziej skutecznych działań (...). O ostatecznej likwidacji magazynu proszę o powiadomienie ob. wiceprezesa Marii Marszał (...) do 30. 11. 1984 r. (...).

Tyle dokumenty. Osobiście nie wierzę, by ten ostateczny (?) termin był dotrzymany, trudno bowiem w ciągu kilku dni (słowa te piszę 17 XI) zróbić to, co nie udało się w ciągu wielu miesięcy. Pestycydy można by ewentualnie gdzieś wywieźć, ale co z budynkiem?

## Cz. DUSKO

Z ostatniej chwili:  
Jak było do przewidzenia, w zasadzonym terminie nic się nie zmieniło. 30 listopada trupia czaszka nadal straszyła dzieci w Hureczku.

prawdopodobnie nie on będzie w lokalu samotny, Roman J. wypalił znienacka:

— Jakim właściwie prawem taka przybłęda tańczy z moją dziewczyną? Z kim tu właściwie przysiąła, ty głupią k...? — zwrócił się do Haliny S., po czym podszedł do dziewczyny i chciał siłą odciągnąć ją od nowego partnera.

— Wolnego, przyjacielu — zastał mu drogę Józef H. — Niech pan przeprosi paną, bo bardzo nie lubię takich scenek.

Pijany już Roman J. natychmiast rzucił się na Józefa, a jego także dobrze już podpici koledzy, którym nieoczekiwanie przybysz pomieszał szyki względem dam, natychmiast solidarnie przyłączyli się do tego ataku. I wtedy nastąpił popis walki w wykonaniu byłego komandosza i karateki. Nie chcąc wyrządzić swym napastnikom wielkiej krzywdy, drwił z nich po prostu, zadając najróżniejsze ciosy, po których odpadali od niego niczym przepędzane ścierką muchy. Dziewczynu patrzyły na Józefa H. z coraz większym uwięzieniem, a kiedy wreszcie któryś z panów chwycił noż i chciał w ten paskudny sposób zakończyć walkę — Józef H. zastosował kilka swych tricków, po których cała trójka legła pokotem na ziemi.

— Dziękuję za gościnę — powiedział społojnym głosem — było bardzo miło. Dobranoc panom. Dziewczęta zastąpiły mu drogę, prosząc, aby wziął je ze sobą, na co chętnie przystał. Po chwili zawańczył służnik japońskiego samochodu i Józef H. odjechał w towarzystwie trzech ślicznotek...

JAN M.



## Karateka

Były komandos, a następnie członek cywilnej sekcji karate Józef H. wracał wieczorem do domu własnym samochodem japońskiej marki. Wczoraj był jesieńny, zamglony i deszczowy, reflektory ledwie przebijają się przez tę zastonne, a na dodatek zlewy na jezdni leżące mokre, śliskie lise. Józef H. wracał od rodziny, której odwiedził po dłuższym okresie niewidzenia, ponieważ przebywał za granicą i stąd zapewne siedział teraz na kierownicy tego japońskiego samochodu.

Nagle na pustej szosie, przecież chyba kategorii odśnieżania (bo tak się u nas klasztykuje drogi) dojechał w smudze światła sylwetkę mężczyznę. Był to czterdziestek słusznego wzrostu, w jesionce z podlesionym kolnierzem, który wymachał ciosem, co przypominało bukiet kwiatów. Nie każdy zapewne zatrzymałby się w takich ciemnościach, na drodze biegającej między lasami, ale Józef H. do strachliwych nie należał i nacisnął hamulec. Gdy podjechał bliżej, dojechał także stojący na poboczu polonez, należący zapewne do zatrzymującego go mężczyznę.

Bardzo panu przepraszam — powiedział nieznanego, gdy Józef H. wychodził się z okna swego samochodu.

— Jeśli pan taki uprzemys — Bardzo mi miło — odpowiadał Józef H. i także wymienił swe imię i nazwisko.

Przez chwilę jechali w milczeniu, po czym pogwarzyli nieco o pogodzie, ponarzekali na różne sprawy, na które zwróciło się narzekanie w towarzystwach pogawędkach i wkrótce Józef K. powiedział:

— Jeśli pan taki uprzemys — Bardzo panu przepraszam — powiedział nieznanego, gdy Józef H. wychodził się z okna swego samochodu.

— Zepsuła mi się moja fura, ten tu polonez, i nikt nie chce jechać dalej. „Poszla”

W tym miejscu nadal nie

było żadnych zabudowań, tylko las czarny i jesienny oraz wąska leśna drożka, odchodząca w lewo od szosy, w głębi tego boru.

— Stąd, do domku przyjaciela, mam niespełna dwa kilometry — rzekł inżynier K.

— Spacer dobrze mi zrobi.

— Podwórze pana — zaproponował Józef H. — W taką pogodę i przy takich ciemnościach spacer nie należy do przyjemności.

— Nie mogę pana aż tak fatygować — powiedział Józef K., ale widać było, że ma na to wielką ochotę.

— Drobizng — odpalił były komandos. — Może kiedyś pan mnie gdzieś podrzuści.

— Jestem panu ogromnie wdzięczny — ucieszył się inżynier — ale wątpię, czy się jeszcze kiedyś spotkamy.

Skręcili w wąską leśną drożkę i po kilku minutach ujrzały zarzątki kilku domków, z których jeden wyróżniał się zdecydowanie, nie tylko dlatego, że w oknach paliły się światła, ale także architekturą.

— To tu właśnie — powiedział Józef K. — Jeśliby pan nie odmówił, zapraszam na herbatę, mój przyjaciel bardzo się ucieszy, a w ogóle to nie darowaliśmy mi, gdybym opowiedział o swojej przygodzie i nie przyprowadził pan, jako mego wybawcy z tej całej opresji.

Józef H. poczekał krótko, ale ponieważ był w nastroju nostalgicznym, zdecydował się wreszcie, licząc na urozmaicenie ponurego wieczoru.

Domek był wewnętrznie ładnie urządzony, letniskowy co prawda, ale ogrzewany. Na stole znajdowała się przekąski oraz dobre trunki, w fotelach siedziały dwie młode dziewczyny oraz trzy panie i wszyscy

dzierzyli w dłoniach napełnione szklanki.

Gospodarz przywitał ich serdecznie, a kiedy Józef K. opowiedział mu o swych peripeciach i uprzejmym Józefie H., wszyscy raz jeszcze uścisnęli mu dłoń, po czym imieniny rozpoczęły się na dobrze.

Z magnetyfonu szczyrały się ciepła muzyczka, goście — z wyjątkiem Józefa H. — pili zdrowie sołennizanta.

— Nie wypije pan szklanki whisky? — zaszczepiła jedna z panów, Halina S., zwierając się do Józefa.

— Niestety — odpalił — jestem samochodem.

— Może pan przecież u nas przenocować — zaproponował gospodarz Czesław Z. — Na pewno znajdzie się miejsce.

— Nie chciałbym burzyć tej równowagi płci — zaśmiał się byłego komandosa, widząc, że goście ustawiają się parami.

— Wszyscy jesteśmy tylko przyjaciółmi — powiedziała Halina S., i widać było, że nie spodziewany przybysz wyraźnie przypadł jej do gustu.

— Kropelka mi nie zaszkodzi — zdecydował Józef H. i wychylił symboliczną raczej porcję alkoholu.

Następnie rozpoczęły się tanie i wtedy atmosfera jakby się zepsała. Stato się tak dlatego, ponieważ Józef H. był rozbawiony przez panie, przez co za każdym razem jeden z pozostałych panów siedział samotnie w głębokim fotelu i spoglądał na tańczących, a był to przeważnie partner Haliny S. — Roman J., który ze złością obrzucił szklankę po szklance i stawał się coraz bardziej zły.

Po kilku godzinach, kiedy Józef H. postanowił już przenocować i widać było, że

**Kolegium karze...**

● Za to, że w dniu 1 sierpnia br. około godz. 7 w Birczy, mieszkańców tej miejscowości Ryszard STOJAK (s. Edwarda, ur. 13.08.1955 r.) kierował motocyklem bez wymaganych uprawnień i nie okazał na żądanie funkcjonariusza MO dokumentu tożsamości — ukarany został przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Przemyśla grzywną w wysokości 15 tys. zł z zamianą w razie nieuiszczenia na 30 dni aresztu. Obciążało także obwinionego kosztami postępowania oraz ogłoszenia swego orzeczenia na łamach „Życia”.

● Grzywnę w wysokości 8 tys. zł z zamianą w razie niezapłacenia w terminie na 40 dni aresztu nałożycie Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Przemyśla na Adama RODZENIA (s. Mariana, ur. 8.03. 1948 r.) z Prakowice za to, że 14 sierpnia br. będąc pod wpływem alkoholu utrudniał ruch na drodze publicznej w

tej miejscowości, a ponadto na zwróconą uwagę wygrażał pieczęcią oraz coś bękkotat. Ww. obciążono kosztami postępowania oraz ogłoszenia orzeczenia na łamach naszego tygodnika.

● Pięć tysięcy złotych grzywny nałożyły Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Przemyśla na Waldemara Józefa WIGLUSZA (s. Mariana, ur. 3.09.1953 r.) z Przemyśla za to, że w dniu 17 sierpnia br. zajął jezdnię ulicy Władycze w Przemyślu nie posiadając wymaganego zezwolenia.

Ww. kolegium obciążycie ponadto W. Wiglusza kosztami postępowania oraz ogłoszenia swego orzeczenia w „Życiu Przemyskim”.

● Piętnaście tysięcy złotych grzywny z zamianą w razie nieuiszczenia jej w terminie na 50 dni aresztu nałożycie Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Przemyśla na Witolda LUCA (s. Józefa, ur. 22.05.1961 r.) z Średniej za to, że 7 sierpnia br. około

godz. 20 w Krzywczycy kierował motocyklem marki WSK po drodze publicznej będąc w stanie po spożyciu alkoholu.

Jako karę dodatkową ww. kolegium orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych w komunikacji ladowej na okres 12 miesięcy.

W. Luca obciążono ponadto kosztami ostateczowania i ogłoszenia orzeczenia na łamach „Życia”.

● Piętnaście tysięcy złotych grzywny z zamianą w razie nieuiszczenia jej na 75 dni aresztu zastępczego (licząc 1 dzień równoważny 200 zł) nałożyły Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku m. Jarosławia na Grażynę BŁOK (s. Józefa, ur. 14.07.1954 r.) z Tuczem za to, że w dniu 2.08.1984 r. o godz. 23 będąc w stanie upojenia alkoholowego leżała na jezdni ul. Świerczewskiego w Jarosławiu zakłócając w ten sposób ruch drogowy.

Ww. kolegium obciążycie ponadto obwiniona kosztami postępowania oraz opublikowania swego orzeczenia na łamach naszego tygodnika.

**Ogłoszenia drobne**

SPRZEDAM garaż (konstrukcja metalowa). Wiadomość: Przemyśl, tel. 77-78, po godz. 15.

PIOTR BALICKI (zam. w Tapinie) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu.

WACŁAW SURMIAK (zam. w Przemyślu, ul. Paderewskiego 20/13) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

WEADYSŁAW JAROCZ (zam. w Waławie 3) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

ROMAN WAŻNY (zam. w Rudzie Rozanieckiej 73) zgubił prawo jazdy, wydane przez Urząd Miejski w Lubaczowie.

DZIAŁKĘ lub domek z działką do 50 a — kupię. Przemyśl, 29 listopada 13.

NAPRAWA programatorów i orułek automatycznych. Przemyśl, tel. 113, wew. 497.

KWATERUNKOWE M-4 (66 m kw.) wszystkie wygody w Słupsku, zamienić na równorzędne w Przemyślu. Waldemar Burzak, 76-200 Słupsk, Buczak 32/z.

BIURO Pośrednictwa Przemyśla, okr. 1, poleca swoje usługi w zakresie kupna — sprzedaży — zamiany domków jedno- i wielorodzinnych, działek budowlanych, nieruchomości rolnych, lokali mieszkalnych i innych nieruchomości. Zapraszamy codziennie w godz. 12-18.

SAMOTNI! Atrakcyjne oferty małżeństw. „LIDÓ”, Gdynia 10, skrytka 37. K-6672/2

KONTAKTY, oferty zagraniczne dla pań — Biuro Matrymonialne „LIDÓ”, Gdynia 10, skrytka 37. K-6674/2

ZDZISŁAW ZACHODNI (zam. w Radymnie, ul. Piaskowa 22) zgubił prawo jazdy, wydane przez Urząd Miejski w Jarosławiu.

W OKOLICY „PLYT” zabiąkał się mały czarny piesek. Do odebrania w Zakładzie Remontowo-Konserwacyjnym PSM w Przemyślu, ul. Zwiazku Walki Młodych 16.

BIO-RYTM! Przyślij datę urodzenia. Bielsko-Biała, skrytka poczt. 28. K-7154/5

SPRZEDAM agregat do czyszczenia dywanów, nowy. Listy: „14562” Wrocław, Prasa, Podwale 62. K-7155/3

SPRZEDAM parcelę budowlaną o pow. 350 m kw. w Przemyślu, przy ul. Sławkowskiej. Wiadomość: Przemyśl, ul. Żeromskiego 10, od 14 do 17. Szerednicki.

**PKP ODDZIAŁ ZMECHANIZOWANYCH ROBÓT DROGOWYCH w KRAKOWIE, ul. Mogilska 1****przyjmie do pracy**

na terenie Krakowa i województw: tarnowskiego, nowosądeckiego, przemyskiego, rzeszowskiego — pracowników fizycznych w zawodach:

- SPAWACZ
- ELEKTRYK
- ŚLUSARZ
- MECHANIK KIEROWCA POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH
- GEODETA

**oraz**

- PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH NIEWYKWALIFIKOWANYCH

Oddział zapewnia korzystne warunki placów, ulgowe przejazdy środkami PKP, deputat opałowy, ekwiwalent za umundurowanie, zakwaterowanie w wagonach mieszkaniowych, bezpłatną opiekę lekarską, wczasy pracownicze i rodzinne.

Szczegółowych informacji o warunkach pracy i płacy oraz zgłoszenia przyjmuję PKP Oddział Zmechanizowanych Robót Drogowych Kraków, ul. Mogilska 1, pok. 326 lub 328, tel. 22-70-22, wew. 53-57 K-7156/2

**Wszystkim, którzy okazali zyczliwość i współczucie oraz uczestniczyli w uroczystości pogrzebowej mojej nieodkłanianej Matki**

**HELENY MAJEWSKIEJ**

a szczególnie kolegom i współpracownikom ze szpitala w Przemyślu

— serdeczne podziękowania składają

syn z rodziną

**Wszystkim, którzy okazali nam pomoc i wzięli udział w ostatniej drodze na miejsce wiecznego spoczynku naszego najkochańszego Męża, Ojca i Dziadka**

**JÓZEFIA ŁAŃKO**

serdeczne podziękowania składają

żona z rodziną

**Koleżance LUDMILE KANI** wyraź głębokiego współczucia z powodu śmierci

**SIOSTRY**

składają

koleżanki i koledzy ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Przemyślu

**Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie Zmarłego****TADEUSZA SZYBIAKA**

byłego długoleńskiego pracownika przemyskiej służby zdrowia — składają tą drogą

dyrekcja i pracownicy Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Przemyślu

**SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-WYTÓRCZA W OLSZANACH z s. W ROKSZYCACH GM. KRASICZYN**

**OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż nw. sprzętu:

- samochód ciężarowy Żuk A-06, cena wywoławcza 168 960 zł
- ciągnik Ursus C-360 z kabiną, cena wywoławcza 356 565 zł
- rozsiewacz nawozów i wapna N-009, cena wywoławcza 32 544 zł
- kosiarka rotacyjna Z-036, cena wywoławcza 46 604 zł
- przetrząsaczko-zgrabiarka Z-211/2, cena wywoławcza 39 644 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 11.12.1984 r. o godz. 10 w biurze spółdzielni. Sprzęt można oglądać codziennie od godz. 7 do 15 z wyjątkiem niedzieli.

W przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłaceniu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie spółdzielni przed przetargiem.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

**GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SCh” W LUBACZOWIE****OFERUJE DO SPRZEDAŻY****LINIĘ ROZLEWNICZĄ prod. bugarskiej**

— do produkcji wód gazowanych i rozlewu piwa.

Bliższych informacji udziela Zarząd GS „SCh” Lubaczów, ul. Rynek 13, tel. 213-39.

W kupnie mogą brać udział jednostki gospodarki społecznej i osoby fizyczne.

**NADLEŚNICTWO BIRCZA****OGŁASZA I I II PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż ciągnika Ursus C-355 z osprzętem koparki KSH-45A, nr fabryczny 119333, cena wywoławcza 653 800 zł.

Przetarg I odbędzie się w dniu 12 XII 1984 r. o godz. 9 w Nadleśnictwie Bircza, zaś w przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg drugi odbędzie się tego samego dnia o godz. 11.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej do godz. 8.30 w dniu przetargu.

Sprzęt można oglądać 2 dni przed przetargiem w Nadleśnictwie w godz. 9-12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Rodziny zmarłego pracownika WPHW w Przemyślu

kol. TADEUSZA CHOMKI

wyraź żalu i serdecznego współczucia

składają:

współpracownicy i dyrekcja

Kol. JADWIDZE GRADOWSKIEJ

wyraź szczerego współczucia z powodu śmierci

O J C A

składają

dyrekcja i pracownicy WPHW w Przemyślu

# Jubileusz i co dalej?

Nieznierne trudno jest obiektywnie przedstawić rzeczywisty obraz minionych 75 lat najstarszego klubu naszego regionu i jednego z najstarszych w kraju. Szczególnie wówczas, gdy poświeciło się temu już tyle miejsc, a każde słowo dla różnych ludzi będzie miało różne znaczenie. Zwłaszcza wtedy, kiedy dotyczy ono akcentów, których dodat — z różnych powodów — bądź się nie doceniał, bądź też przemilczał.

Zrodziła się Polonia w czasach zaborczych niestety, wyrosła na fali ekspozji głębokiego patriotyzmu, potęgowanego coraz realniejszą wizją odzyskania niepodległości. W tamtych latach spadły na klub i pozasporthowe obowiązki: pod jego sztandarem skupiała się młodzież, dla której sport był wychowawcą kształtującym jej charakter i postawy. Z tego samego nurtu zrodził się również młodszy o 9 lat Czuwaj.

Pierwsze lata działalności w niepodległej ojczyźnie upływały pod znakiem ogromu problemów związanych z koniecznym odbudowym zrównoważonym wojennym kraju oraz zapewnienia warunków bytu jego obywateł. Mogła je pokonać jedynie głęboka wiara w lepsze jutro — oparta na poświęceniu i zaangażowaniu, na siłę woli i harcie ducha młodych pokoleń połączonych jednością i konsekwencją w działaniu. Szansa na osiągnięcie tych celów był sport i jego oddziaływanie. Nie zmarnowano jej. Nieprzypadkowo w latach 1919—1922 powstało w Przemyślu aż 13 nowych klubów, opierających się w sporej mierze na doświadczeniach Polonii. Ona była wzorcem, idealnym organizacją i metodą działania.

Była Polonia sztandarowym klubem Przemyśla z lat międzywojennych. To głównie jej działacze i sportowcy, mimo skromnych warunków, przebieli się na „szersze wody”. Po 5–6 tysięcy ludzi oglądalo mecze piłkarzy będących 3-krotnie dosłownie o krok od ekstraklasy. Siegali poloniści (często już w barwach innych klubów) po laury mobilizujące ich młodszych następców do pójścia w ślady ówczesnych asów.

Piłkarze Stanisław Wohanka i Stanisław Szwarc bronią barw narodowych, a Włodzimierz Jaciów był jednym z najlepszych bramkarzy tamtych lat. Lekkoatlet Władysław Niemiec zdobywał mistrzowskie tytuły i był rekordy kraju, godnie reprezentując na arenie międzynarodowej. Jędrzej — Michał Toczek był olimpijczykiem, bokser Edward Wurm — wicemistrzem kraju, a jego koleżanki Kazimierz Truniarz i Rudolf Kropowski (niedługo zawodowiec) — pięściarzami, o których nieprzeciętnym talentem mówiło się głośno i daleko poza Przemyśl.

Tylko dobrze zorganizowany i mający prawdziwych działaczy klub mógł się „odrodzić” w niespełna 2 miesiące po wyzwoleniu miasta spod okupacji hitlerowskiej, by w 4 lata dojść do stanu 14 sekcji i 1000 zawodników — dorobku, który dzisiaj wspomina się ze lca w oku, z sentymentem i zalem równocześnie. II-ligowe boje piłkarzy w okresie 1949–1953, awana koszykarzy do tej klasy rozgrywek w 1959 r. czy I-ligowa błyskotliwa kariera sztangistów — budzą podobne uczucia.

Bokser Bogdan Wegrzyński z przemyskiego ringu doszedł do tytułu wicemistrza Europy, Teofil Kowalski 2-krotnie zdobywał szarfy mistrza kraju seniorów, a Jan Kopeć raz juniorów. Lekkoatleta Stanisław Misuk nad Sanem zdobywał szarfy biegacza, który udanie rywalizował z Krzysztofikiem i Chronikiem oraz godnie reprezentował barwy kraju. Wiesław Langiewicz został

żywa legenda polskiego basketu, piłkarz Marian Ostafiński ze łzami w oczach słuchał Mazurka Dąbrowskiego na olimpijskim stadionie w Monachium. Jerzy Bałk, Janusz Wojtas i Stanisław Karpiuk przywieźli cztery medale z mistrzostw Europy i świata w podnoszeniu ciężarów, rozgrywanych na pomoście Sofii, Montrealu i San Marino. Oni też i ich utalentowani koleżanki kilkudziesiąt razy bronili barw narodowych, bili rekordy i zdobywali medalowe lokaty na mistrzostwach kraju.

Pozostały nam tylko wspomnienia tamtych „łutych” lat. Z jednym radosnym wyjątkiem, jakim jest II-ligowy awans oraz doskonałość, jaką dotarł, postawa koszykarzy „niedźwiadków”. A w nich właśnie gros sympatyków Polonii lokuje swoje wielkie nadzieję na ryczące odwrócenie nie najlepszych w minionych kilku latach kart klubowej historii. Kart pozbawionych sukcesów, a za to pełnych żalu, goryczy i rozzarowania zrodzonych m.in. przedwcześnie i tak nieoczekiwany „porzebeben” sekcji podnoszenia ciężarów.

Piłka nożna, koszykówka kobiet i mężczyzn, siatkówka kobiet oraz sekcja sportów obronnych — to wszystko na co aktualnie klub staje. Bardzo trudno zapewnić chociażby znośne warunki treningowe 350 zawodnikom i zawodniczkom. To owo dzisiejszych realiów: stale rosnących kosztów, pogłębiających się braków sprzętowych i narastającej, niestety, fali obojętności wobec sporu szychana na marginesie dóbr społecznych, które nie są — jak mawiają niektórzy — nieodzowne do życia.

Były jednak w przeszłości klubu (zresztą nie tylko tego) sytuacje, gdzie klucz do wielu spraw tkwił w mankamentach natury czysto organizacyjnej albo też w pewnych nuansekach personalnych, a mimo to korzystnego — z punktu widzenia interesów „niedźwiadków” — rozwiązania nie znaleziono. Takie historie podcinały skrzydła ludziom nie przywykłym do układności na siłę i pokory, a walecznym i pojmującym o co we współczesnym sporcie chodzi. Rodziły się na tym nie nikomu niepotrzebne fermenty, będące często przyczyną rezygnacji z pracy szkoleniowej czy organizacyjnej. Niestety, pewne — dobre kiedyś — metody i koncepcje pracy wewnętrzklubowej mocno się zdewaluowały, obrosły pajęcza, czego nie zauważały w porze ci, którzy z racji pełnionych funkcji uczynili to powinni.

Szczerym pragnieniem środowiska sportowego regionu i sporej rzeszy sympatyków dostojnej jubileuszu jest uniknięcie sytuacji, w której sukces młodzieży świecić stawianie na piedestał tego, czym klub dysponuje w progu 76 roku swego istnienia. Ambicie większości działaczy i chyba wszystkich sportowców każą im walczyć o jeszcze lepsze wyniki, choć — szczerza to prawda — warunki kultury nie są i nie będą szybko najlepsze. Bazowanie wyłącznie na chłubnych tradycjach dobry jest bowiem tylko przy okazjach jubileuszy, a następny — w przypadku Polonii — dopiero za 5 lat. Co zrobić, co zmienić, aby nie był to czas zmarnowany tylko na wspomnienia z lat wielkich? To pytanie, na które rycio muszą sobie odpowiedzieć ci wszyscy, którzy wezmą na swoje barki trudny i wielce odpowiedzialny obowiązek kontynuowania dzieła zapoczątkowanego w 1909 roku przez Zdzisława Ritterschilda, prof. Bolesława Błażka i Jana Theobalda.

Z. BESZ

**25 LISTOPADA W WOJEWÓDZKIM DOMU KULTURY ODŁĄCZA SIĘ UROCZYSTA AKADEMIA, POSWIĘCONA JUBILEUSZOWI 75-LECIA POLONII.** W obecności władz polityczno-administracyjnych regionu z I sekretarzem KW PZPR Zenonem Czechem, wojewoda Andrzejem Wojciechowskim i następcą przewodniczącego WRN Ryszardem Turko, przedstawicieli Rady Głównej Zrzeszenia „Ogniwo”, delegacji klubów oraz kilku pokoleń sportowców, działaczy i sympatyków „niedźwiadków” — Polonia uhonorowano nowym sztandarem (ufundowanym przez RG „Ogniwo”, Urząd Wojewódzki i zakłady patronackie) oraz medalem „Zasłużony dla miasta Przemyśla”.

Wieloletnim, wyróżniającym się działaczem i sportowcom wreszcie odznaczono resortowe, regionalne i sportowe. Miedzy innymi złotymi odznakami „Zasłużonego działacza kultury fizycznej” wyróżnione Edwarda Nestora i Józefa Grzesiaka srebrną — Zbigniewa Chabasiewicza, a brązową — Józefa Rabskiego, Krysztyna Bródka, Mieczysława Burzyńskiego, Mieczysława Dziubińskiego, Edwarda Nestora, Adam Szczerbickiego i Franciszka Janas otrzymali odznaki „Zasłużony dla województwa przemyskiego”, a Tadeusz Niemiec, Zbigniew Chabasiewicz i Kazimierz Niemiec — medale „40-lecia Przemyśla”. Kilkudziesięcioosobowej grupie działaczy wreszcie honorowe odznaki OZPN oraz złote, srebrne i brązowe odznaki klubowe.

W dowód uznania za swą wieloletnią, owocną działalność, klub o-



Fot. R. PAŁOWSKI

trzymali pamiątkowe puchary m.in. czyste, sportowców, sympatyków oraz od WFS, Polonii Warszawa i Chełmińskim Kędzierzyn, a pod jego adresem nadeszły liczne telegramy gratulacyjne, m.in. od przewodniczącego GKKFIS Mariana Renke. Wisły Kraków, Stali Sanok i Siarki Tarnowskiej akademie uroczystych zebrały obok, a także od kierownika COS Waleczu — Mieczysława Krzana. delegacje zakładów patronackich — duży wkład w działalność obchodzącej „diamentowe gody” jubileuszu. W trakcie poprzedzających jubileuszu, a także od hierarchów COS sekcji klubowych, wyróżniającymi się w Waleczu — Mieczysława Krzana, zawodnikom, szkoleniowcom oraz przedstawicielom działacjom, wręczono 44 złote, 162 dyplomy i 178 brązowych odznak jubileuszowych.

# Czas plebiscytu

Od dwóch lat — z pomocą Czytelników, władz sportowych regionu, klubów i organizacji społecznych — staramy się wyróżnić najlepszych w danym roku drogą plebiscytu. Czas, aby uczynić to po raz trzeci. Tym razem jednak w nieco innej od poprzednich formie.

„Najlepszych w roku 1984” będziemy wybierać w gronie sportowców oraz trenerów, którzy uzyskali wyniki liczące się w szerszej niż wojewódzką skalę. Wyróżniające się innych zawodników, szkoleniowców oraz działaczy umieścimy na specjalnej liście honorowej, opartej o propozycje przedstawione przez zainteresowane organizacje, związki i kluby sportowe. Utrzymany zostanie tu podział na sport kwalifikowany, wiejski, szkolny oraz TKKF.

Modyfikacja ta (podyktowana względami natury organizacyjnej) w niczym jednak nie zmieni zasadniczej koncepcji naszego plebiscytu, jaką jest szeroka prezentacja ludzi i postaw dobrze służących krzewieniu idei sportu i kultury fizycznej w regionie.

Począwszy od dziś przez najbliższe 2 tygodnie oczekujemy na propozycje kandydatów. Mogą składać je wszyscy ci, którym sport nie jest obyczajem, bez względu na wiek i pleć (listy prosimy opatrzyć dopiskiem „Plebiscyt”). Mamy nadzieję, że już w następnym numerze „Życia” będziemy mogli rozpocząć prezentację kandydatów do plebiscytowych premii. Pierwszy kupon ukaże się w noworocznym numerze, głosować będziemy przez 3 tygodnie stycznia 1985, za wyniki poznamy w lutym przyszłego roku. Tradycyjnie na uczestników plebiscytu oczekiwane będą atrakcyjne nagrody.

ZB.

## Piłkarska jesień (2)

Dziś sytuacja w tabelach klasy „B” (z wyjątkiem grupy III) — uzupełnimy to w następnym odcinku). Litery przy nazwach drużyn oznaczają: s — spadkowicz, b — beniaminek.

### GRUPA II

1. Munina	14	33—12
2. Czerwona W. (b)	12	33—20
3. JKS II	12	21—12
4. Przedmieście	10	25—20
5. Święte (s)	10	24—20
6. Michałówka	10	20—17
7. Stubno (s)	10	24—27
8. Siennów	6	20—24
9. Pełkinie	6	19—29
10. Łowce	0	4—46

### GRUPA IV

#### GRUPA I

1. Polonia II	15	24—10
2. Kalników (b)	14	29—11
3. Zadąbrowie	12	20—11
4. Dobkowice	9	29—21
5. Krasiczyń (s)	9	23—15
6. Leszno	9	19—20
7. Kupiatycze	8	17—21
8. Trójczyce	7	16—25
9. Zabłotce	5	7—28
10. Boleszyszcze	2	5—27

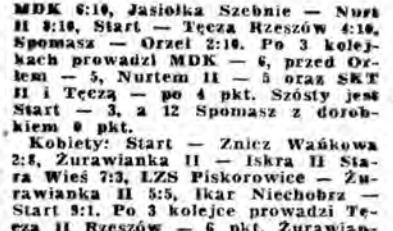
1. Ryszkowa Wola	14	22—18
2. Sieniawa	14	26—11
3. Cewków	12	21—15
4. Zapalał I	12	15—10
5. Dachnów (s)	9	25—26
6. Wielkie Oczy	9	21—18
7. Lukowice (b)	9	13—11
8. Lisie Jamy	5	10—23
9. Piwoda (b)	4	14—26
10. Oleśzyce	2	15—31
(bz.)		

## Z boisk i hal



Brydż

W drugim turnieju o mistrzostwo II ligi, rozegranym w Łodzi, zespół Polonii wygrał z Hutnikiem Dąbrowa Górnica 25:5 i miejscowym Komunalnym 16:14 oraz uległ Iskrze Warszawa 8:21 i Lotnikowi Wrocław 12:18. Po pierwszej rundzie rozgrywek prowadzi Lotnik — 133 pkt. Polona zajmuje ex aequo 2 lokaty z Zaciemką Kraków — 119 pkt. Kolejne miejsca w tabeli zajmują: Komunalny — 118, Cracovia — 91, Hutnik 88, Iskra — 87 i Resovia — 82 pkt. Druga runda mistrzostw rozpoczęła się w dniach 16–17 lutego 1985 r. turniejem w Przemyślu.



Po porażce 0:3 w Krośnie z Kartami, startując w eliminacjach makroregionu Małopolska do XII Mistrzostw MKS Iskar Niechobrz — Start 5:1. Po 3 kolejce prowadzi Tęcza II Rzeszów — 6 pkt. Zurawianka jest 5 (3 pkt.), a Start zajmuje ostatnią 9 lokatę (0 pkt.).



Tenis ziemny

W Birczy zakończył się gminny turniej o puchar miejscowości LKS Mechanizator. W finale Ryszard Krotoszyński wygrał 2:0 (6:2; 6:1) z Wiesławem Grygierelem. W półfinałach R. Krotoszyński pokonał Adama Tęcza 2:0 (6:2; 6:1), a Wiesław Grygiel — Adama Stojaka 2:0 (6:4; 6:3) i Adama Krotoszyńskiego 2:0 (6:2; 7:6).

**III LIGA**  
wyniki 3 kolejki: Nurt — Łączność Kraków 10:3, Nurt — Wanda II Kraków 10:3 (męscy), Nurt — Tęcza Rzeszów 5:5. Zurawianka — Czarni Oleszyce 9:1. Nurt — Czarni 4:6. Zurawianka — Tęcza 6:4 (kobiety).

### KLASA „M”

Męscy: Iwonka Iwoniec — Spomaz 10:4, SKT II Sanok — Spomaz 10:1. Orzeł Przeworsk — Iwonka 10:2, Izolator Boguchwała — Start Jarosław 2:10. Nurt II — Strzelec Fryzanty 10:0, Nurt II — Strzelec Fryzanty 10:0, MDK Przemyśl — Karpaty III Krosno 10:6. Strzelec —





Przemyski Rynek w zimowej szacie

Fot. R. Pawłowski



nie jestem cudzoziemcem, poszukuję mieszkania...". („Szpilki")

#### KRZYWA ROSNIE

Rumuńskie koszule męskie kosztowały w Katowicach 540 zł. W tydzień później pojawili się w Lublinie, ale już po 850 zł. Skala inflacji? („ITD")

#### NIE SĄDZCIE...

Sesja naukowa w Białymostku pt. „Łukasz Górnicki i jego czasy”, skupiła na sali pięć osób: jedna polonistka, dwie uczennice, sprawozdawce „Kuriera Podlaskiego” oraz pani, która w połowie zasnęła. Pani tłumaczyła się potem, że po myliła Górnickich. Na temat czasów pani się nie wypowiedziała. („Przegląd Tygodniowy”)

#### SZCZYT DESPERACJI

Ogłoszenie z „Życia Warszawskiego”: „Nie byłem za granica,

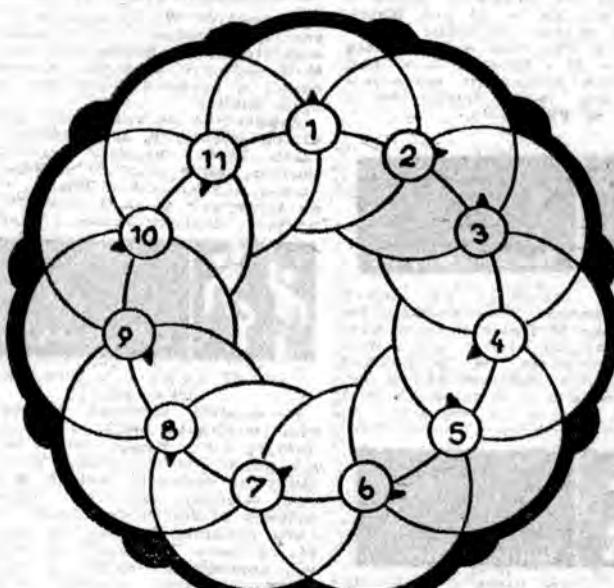
Wybrał: W. MASŁOWSKI

## WIRÓWKA

Do podanej figury należy wpisać 11 wyrazów pięcioliterowych o podanym znaczeniu. Początek wpisywania każdego wyrazu w polu oznaczonym kreską, kierunek wpisywania zegarów.

Znaczenie wyrazów: 1) staropolska moneta miedziana o wartości 4 groszy, 2) opera Moniuszki, 3) wińska kuźnica sosny, 4) farba chroniąca przed rdzą, 5) pociąg, namiętność, 6) rzeka w Czechosłowacji, dopływ Dunaju, 7) tytuł filmu polskiego, 8) gatunek foki, 9) mowa nie wierszowana, 10) kosmarina zjawa senna, 11) występuje w „Panu Tadeusz”.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.



#### ROZWIAZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 46/881

Poziomo: katalizator, Okara, akord, kulon, nogą, chęć, Wende, wale, Apis, zator, teza, Akra, protoplasta.

Pionowo: Klio, Tora, lada, zupa, trio, rząd, rękawiczka, kancleria, planista, koniak, sędzia, trop, zero, koks, Atma, oko, gol.

Nagroda autorska otrzymuje ZYPI z Jankowic. Nagrody książkowe wylosowali: Dorota Turzańska, Maria Włodyka i Piotr Warzybok — wszyscy z Przemyśla.

## TELEGRAM

Już 19. bm. w kioskach „Ruchu” świąteczny, podwójny numer „ŻYCIA”, a w nim m. in.: „Co jest za tym murem?” (dziennikarz w zakładzie karnym), „Zielone osobliwości” (rzec o niezwykłych, nawet drapieżnych roślinach), „Karzel przychodzi nocą” („prawdziwy” duch w dubieckim zamku), „Kawaler Orderu Uśmiechu” (który bez skrywania wypił szklankę soku cytrynowego), „Sen za krajkami” (felieton kryminalny Jana M.), „Król wysokich płotków” (oraz inne ciekawe wiadomości sportowe). Ponadto: dwa odcinki „Kariery Nikodema Dyzmy”, krzyżówka dla dorosłych (z cennymi nagrodami), konkurs dla dzieci (też z upominkami) oraz wiele innych interesujących publikacji — bogato ilustrowanych.

32 strony, cena tylko 20 zł!



#### CIASTECZKA POLFRANCUSKIE

50 dag mąki, kostka margaryny, 3 dag drożdży, pół szklanki mleka, cukier waniliowy, cukier buder.

Drożdże pozujeć z ciepłym mlekiem. Margarynę wraz z makiem wysiekać, dodać rozpuszczone w mleku drożdże. Zagniesc ciasto i wyrobić na jednolitą masę. Ciasto zawiąże w czystą śliczeczkę i włożyć do naczynia z zimną wodą na dobę. Następnie rozwalkować na cienkie placuszki i wykrawać ciasteczka. Piec na jasnożółty kolor. Gorące posypać cukrem.

#### SALATKA Z JAJ W GALARECIE

3 jaj, 3 ziemniaki, 2 ogórki konserwowe, posiekana natka, szczypiorek, 2 łyżki sosu majonezowego, 1 łyżka musztardy, 1 szklanka rosoli, 1 łyżeczkę żelatyny, sól, cukier, pieprz, sok cytrynowy.

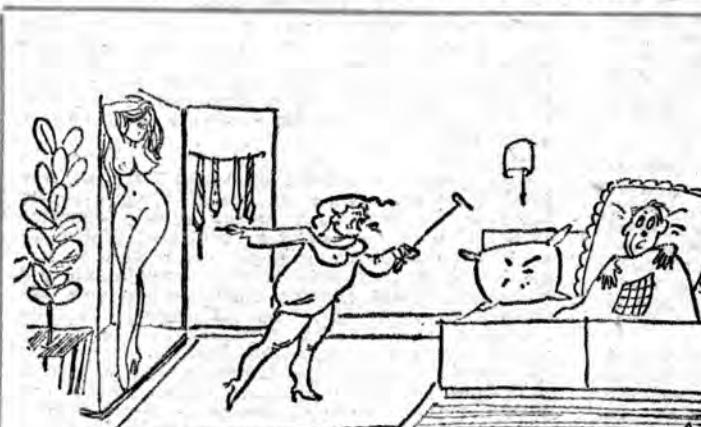
Jaja ugotować na twardo, posiekać, ugotowane ziemniaki pokrajać w kostkę, ogórki — w słupki. Wszystkie składniki wymieszać z majonezem, dodać pietruszkę, szczypiorek, musztardę. Żelatynę wymieszać z kilkoma łyżkami zimnego rosoli. Gdy naapeczętujesz, podgrzewać raz z pozostałą ilością rosoli i doprowadzić do zagotowania. Wymieszać z sałatką. Przyprawić do smaku solą, pieprzem i sokiem cytrynowym, włożyć do małych miseczek, oziebić.

#### KARPATKA

Ciasto: Zagotować 1 kostkę margaryny z 1 szklanką wody. Dodać do tego 1 szklankę maki pszennej i gotować 5 minut, ciągle mieszając. Odstawić do wystudzenia. Następnie do tej masy wbić 5 jajek, zmiksować lub ucierać walkiem, dodać 1 łyżeczkę proszku do pieczenia. Ciasto podzielić na dwie części, upiec 2 placki. Piec w gorącym piekarniku nie oglądając do środka. Po 15 minutach otworzyć i odwrócić blasze i piec jeszcze 15 minut.

Masa: Zagotować pół litra mleka, z tego odlać pół szklanki i do zimnego wypołać 1 łyżkę maki ziemniaczanej, 2 łyżki maki pszennej, 2 cukry waniliowe i wymieszać z zimnym mlekiem, a następnie wlać wolno do gotującego się mleka. Utrzeć 30 dag masy z 1 szklanką cukru pudru, dodać stopniowo wystudzoną masę, dobrze utrzeć i przełożyć na placek. Gotowy przechowywać w lodówce.

#### KRYSTYNA



— I ty chcesz mi wmówić, że tę lalkę dostales od św. Mikołaja??

Rys. E. KMICIK

## Dziękujemy!

\* Ze Studium Pedagogicznego w Nisku napisali do nas kursanci — wierni czytelnicy w liczbie 37 osób.

\* Z Bratysawy uroczą karteczkę z pozdrowieniami przesyła stałego czytelnika Adam Jurkiewicz.

\* Z wycieczki do Warszawy nadeszły pozdrowienia od grupy uczniów kl. IVc Liceum Ekonomicznego w Przemyślu oraz ich opiekunek.

\* Pamiętali o nas delegaci woj. przemyskiego na VIII Krajowy Zjazd Polskiego Czerwonego Krzyża, który odbywał się w stolicy.

\* Jak zwykle mile dowody pamięci przesyła nasz stałego czytelnika Józef Krawczyk, bawiący się w Strzyżowie.

## Przy sztalugach



Kwiaty i pejzaże są najczęstszymi tematami prac malarzy KRYSTYNY GIERULI z Przemyśla. Autorka zajmuje się malowaniem od pięciu lat i jest aktywnym członkiem Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego przy Wojewódzkim Domu Kultury.

Fot. R. PAWŁOWSKI

## ZYCLE

### TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka — Ruch” Rzeszów. Wydawnictwo Prasowe „Rzeszów” ul. Hoffmannowej 3, tel. 394-71. ADRES: REDAKCJI 37-700 Przemyśl ul. Warszawska 15 (III p.) tel. 22-06 73-34. Redaktor naczelny: Zbigniew Ziembrowski. OGŁOSZENIA oraz muje sekretariat redakcji Biuro Ogłoszeń Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszyskie biura ogłoszeń na terenie kraju. DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964.

5-9